Kuryer Poznański.

Nr. 27. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 1 lutego 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **luty** i **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen.; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, *31 stycznia.*

(Odpowiedź „Koeln. Ztg.“ włoskiemu „Diritto“ na jego dementi o znanych rewelacyach dotyczących potrójnego przymierza. — Przyjaźń Włoch dla Francyi i zawarty pomiędzy dwoma temi państwami protokuł, dotyczący zniesienia kapitulacyi w Tunisie. — Rozprawy we francuskiéj Izbie deputowanych nad przesileniem ekonomicznem i różne projekta w celu zaradzenia biedy robotników. — Sprawa rokowania pomiędzy gabinetem p. Ferry a Stolicą św. — Porta, Sudan i Gordon pasza.)

Najnowsze rewelacye prasy o potrójném przymierzu nietylko nie wyjaśniły téj kwestyi, ale ją bardziéj jeszcze zaciemniły. Pierwszym z dzienników, który dawnego tego węża politycznego w legowisku jego poruszył, był, jak wiadomo, „Temps“ francuzki, a uczynił to w zamiarze łatwym do zrozumienia. Następnie wystąpiła „Koelnische Ztg“ i opierając się na źródłach „jak najwiarogodniejszych,“ odkryła światu nieznane dotąd warunki, [illegible] jakiemi miały trzy mocarstwa, Niemcy, Austrya [illegible]ochy zawrzeć sojusz. Rewelacye organu koloński[illegible] nie były na rękę kierownikom polityki włoskiéj, w [illegible]owali zatém pretensye „Koeln. Ztg“ do znajomości [illegible]h tajnych robót dyplomatycznych, zaprzeczając przytem przypisywanéj Włochom żądzy rewindykowania Sabaudyi, Nizzy, Tryestu i Trydentu. Gazeta kolońska uczuła się zniewoloną odpowiedzieć włoskiemu „Diritto“ i robi to znowu w korespondencyi z Berlina w sposób dość niezręczny a bardzo cyniczny, pisząc:

„Wywiedliśmy niedawno temu, że ze strony Włoch byłaby to najfałszywsza polityka, gdyby w razie wielkiéj wojny między Francyą a Niemcami pozostały neutralnemi. Albowiem, jeżeli Włochy nie wezmą udziału w wojnie, nie będą téż mogły pretendować do żadnego wynagrodzenia; Włochy zaś spodziewaćby się mogły daleko większych korzyści z pomyślnéj wojny przeciw Francyi. Dla Niemiec nie ma ani piędzi ziemi, któréj uzyskanie byłoby dla nich upragnione. Co najwięcéj, mogłyby Niemcy koszta wojny wyżéj obliczyć, niż ostatnim razem. Za to Francya trzyma w swém posiadaniu niejednę wielkéj ceny dawną ziemię włoską, któréj w cichości każde serce włoskie pożąda. Jeżeli rzymski „Diritto“ zaprzecza naszym wywodom o stanowisku Włoch i związku ich z Niemcami, to zaprzeczenie to opiera się po prostu na nieporozumieniu. W naszym pierwszym artykule nie podaliśmy żadnych faktycznych odkryć co do treści aliansu, zrobiliśmy tylko uwagi, z któremi, jak się zdaje, każdy człowiek rozsądny a nawet i „Diritto“ sam skrycie się zgadza, jakkolwiek z łatwych do zrozumienia powodów głośno o tém nie mówi. O sojuszu z Włochami podaliśmy później rzeczywistą wiadomość, a mianowicie, że Włochy przystąpiły do sojuszu z temi samemi zobowiązaniami, co Austrya. Czy „Diritto“ i o tém wątpi? Nam się to nie zdaje, bo w tutejszych (berlińskich) najlepiéj poinformowanych kołach wiadomość ta uchodzi za niezawodną. Wprawdzie zostawia ona pole do zapytań. Niemcy i Austrya zobowiązały się do wspierania się nawzajem, gdyby napaść z dwóch stron nastąpiła, albo gdyby tylko zagrażać miała. „Germania“ twierdzi wprawdzie słusznie, gdy mówi, że Włochy tylko z jednéj strony napadnięte być mogą, i pyta, w jakimże razie Włochy na pomoc liczyć mogą? Na pytanie to odpowiedzieć nie możemy, bo nieznane są nam ściślejsze szczegóły sojuszu. Prawdopodobnie zdaje się nam, że gdyby słabsze Włochy napadnięte były przez potężniejszą Francyą, wtedyby Austrya i Niemcy pospieszyły im w pomoc.“

Cała ta odpowiedź bardzo jest niezręczna; „Köln. Ztg.“ może późniéj z nowemi wystąpi rewelacyami, i z tego to powodu nie należy spuszczać ani na chwilę z oka téj kwestyi potrójnego przymierza. Włochy, które „Köln. Ztg.“ robi nieprzyjaciołmi Francyi, dają właśnie dowody, że dalekiem jest o nich wszelkie wrogie względem Francyi usposobienie. Ażeby usunąć wszelkie w tym względzie podejrzenie, czynią Włochy wszystko, ażeby okazać Francyi przyjaźń i powolność dla jéj żądań. I tak zredagowany został w tych dniach pomiędzy Francyą a Włochami protokół, dotyczący zniesienia t. zw. kapitulacyi w Tunisie. Protokół zawiera następujące warunki: karze śmierci nie może uledz żaden poddany włoski, gdyż kara ta została zniesiona we Włoszech. Publiczne zatargi rozstrzygane będą po części w drodze dyplomatycznéj, po części zaś przekazane nowym sądom w Tunisie. Kompetencya trybunału apelacyjnego w Algierze zostaje uznaną. Jeżeli rząd wydać ma wyrok na poddanego włoskiego, w takim razie w radzie sześciu członków musi zasiadać trzech Włochów. — „Diritto“ i „Bersaglière“ wyrażają radość, że z powodu podpisanego protokółu wzmocnione zostały stósunki przyjazne z Francyą.

Z dniem każdym wyjaśnia się coraz bardziéj cel owych t. zw. pielgrzymek do grobu Wiktora Emanuela w Panteonie. Właściwe ich znaczenie odkrył już p. Depretis w okólniku, wysłanym do reprezentantów włoskich za granicą, a dziś robi to samo król Humbert w piśmie wystósowanem do ministra spraw zagranicznych. Król Humbert składa podziękowanie pielgrzymom. „Pielgrzymki ich — jak mówi daléj — miały dowieść, jak silnie ugruntowaną jest jedność Włoch i zaufanie do instytucyi narodowych. Ta jedność i to zaufanie podniosą jeszcze bardziéj powagę Włoch i nadadzą im większą jeszcze siłę tak, że Włochy będą mogły w godny sposób przystąpić do rozwiązania trudnych problematów, jakie stworzyła nowoczesna cywilizacya. Pielgrzymki te są nowym dowodem moralnego wychowania (?) ludu włoskiego i stwierdzają zarazem piękną myśl, jaka natchnęła inicyatorów téj uroczystości pamiątkowéj“. Król Humbert chwali w końcu gościnność i szlachetną postawę, jaką zajęli mieszkańcy Rzymu i poleca prezesowi gabinetu, ażeby był pośrednikiem pomiędzy nimi a narodem i wyraził mu jego królewską wdzięczność“. — Wszystkie te sposobiki Italianissimów nie zdołają przeistoczyć faktów zapisanych w historyi, która potępiając wszelki gwałt, nazwać téż musi tém samém mianem zabór Rzymu i niemoralne dzieło zjednoczenia Włoch.

Toczące się od tygodnia w francuskiéj Izbie deputowanych rozprawy nad ekonomicznem przesileniem we Francyi nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Nawet sam p. Ferry nie zdołał, jakeśmy wczoraj pisali, wynaleść odpowiedniego lekarstwa, i pozostawił wszystko na los szczęścia. Dyskusya nad tą żywotną dla Francyi kwestyą robi to wrażenie, że nie obraduje poważne ciało prawodawcze, jeno jakiś zwyczajny mitvng, na który przybywa każdy, kto chce, i mówi wszystko, co mu na myśl przyjdzie. Dotychczasowi mówcy Izby obracają się głównie około przyczyn obecnego stanu rzeczy, ale środków zaradczych nikt nie podał. Deputowany Roys skarżył się na sposób, w jaki traktuje rząd rolnictwo. Wewnątrz kraju proteguje się produkt fabryczny, sprzedawany rolnikowi, a nie proteguje się wcale surowców, które rolnik ten sprzedaje fabrykantowi. Nic więc dziwnego, że wieśniacy emigrują masami do miast, gdzie znajdują większy zarobek i instytucye dobroczynne na przypadek choroby. Jeżeli wieśniak znajdzie robotę w mieście, powodzi mu się niewątpliwie lepiéj, za to w braku roboty popada w stokroć większą nędzę, aniżeli ta, którąby go w najgorszym razie spotkać mogła wśród swoich. Nie trzeba więc wieśniaków ściągać do miast. Z tego więc względu rozpoczynanie wielkich robót publicznych, celem zajęcia tych, którzy nie mają pracy, byłoby środkiem pozornie tylko mądrym, a w gruncie rzeczy nader szkodliwym. Wzbogaciłoby to Paryż, lecz zniszczyłoby do resztv prowincyą. Należy więc koniecznie poprawić los robotników wiejskich i zrównać ich z miejskimi. — Deputowany Nadaud żąda utworzenia dla robotników wiejskich kredytu rólniczego, w miastach zaś radzi tworzyć instytucye zabezpieczające robotnika na wypadek choroby, radzi daléj wydać ustawę o kasach oszczędności, o ograniczeniu godzin pracy, o czystości mieszkań i o syndykatach. — Deputowany Haentjens upatruje powód złego w niesprawiedliwym rozdziale podatków, w podniesieniu wydatków państwa, w gwałtownem prowadzeniu robót publicznych. Żąda on utworzenia stałego funduszu, przeznaczonego na zapomogi dla klas roboczych, wyznaczenia nagród dla robotników, którzy szukają zarobku, podróżując po kraju. — Najbardziéj godném uwagi było wystąpienie hr. de Mun, znanego przywódzcy katolików. Przypomniawszy rolę pośredniczącą, jaką odgrywał po wszystkie wieki Kościół katolicki pomiędzy silnymi i słabemi, władzcami a poddanymi, zaznaczył, że kwestye, o które chodzi, istnieją nie w jednéj tylko w Francyi, ale i we wszystkich krajach. — Według hr. de Mun sytuacya ekonomiczna o wiele jest gorszą w Anglii i Ameryce, gdzie bankructwa są codziennym wypadkiem. Złe wypływa z teoryi ekonomicznych, które zawładnęły światem w końcu zeszłego wieku pod wpływem różnych szlachetnych, ale nie praktycznych idei. Stósunki, jakie istniały przez tyle wieków między kapitałem a pracą przeżyły się już dzisiaj i Europa jest obecnie świadkiem nieuniknionéj transformacyi. Kwestya socyalna polega na usiłowaniach polepszenia doli mas ludu i ulżenia pracy. W jaki sposób utrzymać te usiłowania w właściwéj mierze i zapobiedz, ażeby w zaślepieniu nie porwały masy te za sobą wszystkiego? Hr. de Mun widzi wielką korzyść we wzajemnych stowarzyszeniach spożywczych, ale organizacya ich powinna być korporacyjną. Należy pielęgnować pracę narodową. Francya, która w tylu wielkich i szlachetnych sprawach brała inicyatywę, powinna zwołać wielki kongres wszystkich państw, na którymby uregulowano warunki pracy.

Z innych spraw francuskich zapisujemy wiadomość, według któréj ma gabinet p. Ferrego zostać podobno zawezwany, ażeby ogłosił żółtą księgę o rokowaniach, jakie prowadzi z Watykanem i to w celu wyjaśnienia doniosłości koncesyi, jakie rząd francuski poczynił Stolicy św. Telegram nie mówi, jakie stronnictwo domaga się ogłoszenia żółtéj księgi; nie trudno się jednak domyślić, że żądają tego kulturnicy republikańscy.

Rząd turecki zawezwał w rzeczy saméj swego posła w Londynie, Musurusa paszę, ażeby się porozumiał z gabinetem angielskim, w jaki sposób może Turcya współdziałać w pacyfikacyi Sudanu. Sułtan wyraził jednak powątpiewanie, iżby teraz, po wysłaniu Gordona, mogły się udać jakie negocyacye z fałszywym prorokiem. Porta uznaje niepodobieństwo działania na własną rękę. Znany Samuel Baker oświadczył, że Gordon zapóźno wybrał się do Sudanu. Misyą jego porównywa Baker do wysłania straży pożarnéj wtedy, kiedy już całe zabudowanie pochłonął pożar.

Mowa ks. dr. Jażdżewskiego,

powiedziana na posiedzeniu sejmu pruskiego z d. 29 styczn.

Mości Panowie!

Poseł Windthorst wyraził na początku swego przemówienia królewskiemu rządowi podziękowanie za to, że na wniosek rządu odwołani zostali Biskupi z Monasteru i Limburga. Rozumie się samo przez się, iż i ja przyłączam się do téj podzięki, ponieważ z całego serca życzę dyecezyom, które otrzymały napowrót swych Arcypasterzów, uregulowania stósunków dyecezalnych, które aktem łaski królewskiéj znowu umożebnione zostało.

Atoli właśnie to podziękowanie, które tutaj wyrażam, zaprawione jest niemałą goryczą z powodu myśli, że są dyecezye, którym rząd królewski jakoby zajrzał dobrodziejstwa ustawy z dnia 31 maja 1882, — i że rząd królewski nie chce przemówić na najwyższem miejscu za odwołaniem obu Arcybiskupów.

M. P. Oświadczenie pana ministra dotyczące téj sprawy a złożone tutaj przez p. ministra dnia 18 bm. brzmi, jak następuje:

„Prośba dozorów kościelnych z archidyecezyi kolońskiéj, została już w roku 1882 odrzucona, — a gdyby podobny wniosek nadszedł także co do odwołania Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, doznałby tego samego losu. Jest to dla królewskiego rządu dawno ubitą sprawą, gdyż rząd przyszedł po dokładnéj rozwadze do tego przekonania, iż powrót tych Biskupów nie byłby dla interesów państwa korzystny.“

To oświadczenie pana ministra napełnia nas smutną pewnością, że w naszych archidyecezyach będziemy się musieli przygotować na bardzo jeszcze długie sieroctwo; pozwolę sobie wyłuszczyć powody, które mnie do tego przekonania skłaniają.

Motywa złożenia Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego z urzędu zawarte są w obszernym wyroku trybunału dla spraw kościelnych z dnia 15 kwietnia 1874 roku, którego tenor mam w ręku, nie myśląc go wszelako tutaj odczytywać, boby mnie to doprowadziło za daleko.

Od lat wielu, a mianowicie od roku 1874 wyrusza prasa liberalna i półurzędowa nieustannie w pole przeciw ks. Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, a jeśli tylko cośkolwiek się wydarzy, przyczem by można wystąpić z przypuszczeniem, że ktoś przeciwi się dążnościom pokojowym między Stolicą św. a Berlinem, wtedy zawsze ta prasa wskazuje na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, jak gdyby to on sam jeden zamierzał przeszkodzić doprowadzeniu tego dzieła pokojowego do końca, albo doradzał, iżby tego dzieła nie przyprowadzono do skutku.

Prasa rządowa i dzienniki zostające w bliskich ze rządem stósunkach, powtarzają te napaści, oskarżenia bezustannie, i byłoby może na czasie, aby królewski rząd ze swéj strony w tym względzie się oświadczył, abyśmy wiedzieli, zkąd te napaści pochodzą i na czem się opierają. Mnie się zdaje, że tutaj rząd królewski żadną miarą powodów, ani dowodów dostarczyć nie będzie mógł.

Za jakież to przewinienia został ks. Arcybiskup z urzędu złożony? — Wyrok wyżéj wspomniany przytacza w ogóle tylko dwa pozytywne powody. Ks. Arcybiskup miał wykroczyć najprzód przeciw ustawie z dnia 13 maja 1873, przesławszy pewnemu księdzu, nauczycielowi religii przy nauczycielskiem seminaryum poznańskiem zagrożenie karą kościelną — tylko zagrożenie, na to kładę przycisk, abyście Panowie wiedzieli, że samo zagrożenie jakiemuś księdzu przynależną karą kościelną, zagrożenie podwładnemu przez zwierzchnika doprowadziło i doprowadzić mogło do złożenia zwierzchnika z urzędu.

Drugim powodem było to, że ks. Arcybiskup Ledóchowski w mniéj więcéj 40 przypadkach posłał na parafią wikaryuszów, nie zawiadomiwszy o tém naczelnego prezesa w myśl ustawy z dnia 11 maja 1873.

To są pozytywne powody, po których sąd dodaje: że ks. Arcybiskupa składa i musi złożyć z urzędu, ponieważ ogólne jego zachowanie się w tym wielkim zatargu między państwem a Kościołem było takie, iż nie można się spodziewać, iżby to zachowanie w najbliższéj przyszłości zmienił i że trudności, jakieby ztąd dla państwa powstały, oraz nowe zatargi nie miałyby wcale końca.

To są znane nam powody, które trybunał skłoniły do złożenia z urzędu naszego Arcypasterza. Nic więcéj nad to nie znamy, ani wiemy, iżby coś obciążającego przeciw księdzu Arcybiskupowi przytoczono, coby stanowisko jego tak zachwiało, iżby nie mógł być razem z Biskupami Monasteru i Limburga ułaskawiony.

Zaczekam przeto, M. P., aż może p. minister przytoczy nam daléj sięgające powody, któremiby można uzasadnić postanowienie król. rządu określone na posiedzeniu z dnia 18 stycznia rb.

Osierocenie naszych archidyecezyi pociąga w naturalnym rzeczy porządku bardzo smutne za sobą następstwa, na które w krótkich rysach wskazać sobie pozwolę.

Pierwszém następstwem złożenia z urzędu naszego Arcypasterza jest ogólna dezorganizacya w życiu kościelném — i to jest rzecz bardzo naturalna. Od wydania ustawy z dnia 11 maja 1873 upłynęło, osierociało u nas 174 albo raczéj 175 parafii z 293,495 dusz, nie mających proboszczów; pomiędzy tém znajduje się 136 parafii z 205,585 dusz, nie mających wcale księdza, ani téż uregulowanego dusz pasterstwa.

Jeżeli wielka część dyecezyi w takich się znajduje stósunkach, to naturalną jest rzeczą, że w parafiach bez pasterza objawiają się bardzo złe znaki co do zmniejszenia się religijności, — i że w innym jeszcze kierunku objawia się pożałowania godna dezorganizacya i brak karności, któremu najsmutniejsze skutki towarzyszyć muszą, o których tutaj mówić nie mogę i nie chcę, ponieważ to wywołuje zanadto bolesne uczucia — a nie chciałbym tych uczuć w téj Izbie ani wyrażać, ani rozbierać.

Dalszém następstwem tego sieroctwa jest to, że dyecezya musi mieć u siebie rządowego komisarza, któremu ministerstwo poleciło zarząd majątku kościelnego a który zarządu tego nie prowadzi w duchu Kościoła. W latach ubiegłych miałem niejednokrotnie sposobność zwracania uwagi Waszéj na ten zarząd, — a zawsze daleki byłem od tego, aby osobę pana komisarza wprost zaczepiać. Uderzałem i musiałem uderzać nie w osobę, ale w urząd, gdyż z tym urzędem łączą się niepokonane trudności, powstawające dla samego komisarza, a mające dla dyecezyi jak największą doniosłość. Ci Panowie z téj Izby, którzy nie rozumieją dokładnie wewnętrznych spraw Kościoła katolickiego, sądzą, że każdy człowiek może bardzo łatwo zarządzać majątkowemi sprawami dyecezyi. Tak wcale nie jest, gdyż i zarząd majątku jest ściśle połączony z życiem kościelném, ze sprawami, któremi jedynie Biskup kierować i wyłącznie o nich rozstrzygać może. To połączenie funkcyi państwowych i biskupich w jednym ręku, i to jeszcze w ręku protestanta, musi za sobą pociągać najgorsze następstwa.

I właśnie dla tego, że rzeczony komisarz rządowy, tylko na mocy swych biurokratycznych wiadomości i dążności dyecezyą kierować może, nie mając zmysłu dla katolickiego życia kościelnego, powstawają największe zatargi pomiędzy dozorami i reprezentacyą parafialną a proboszczami. Poznański komisarz rządowy doprowadził już nie raz do tego, że wskutek jego jednostronnych biurokratycznych rozporządzeń zmuszone są dozory kościelne niejednokrotnie procesować się z proboszczami i to pod zagrożeniem kary.

Procesa te prawie zawsze wypadały na korzyść proboszczów, ale doprowadzały zawsze do niemiłych kolizyi między proboszczem a parafianami. Tenże komisarz oddawał stypendya mszalne, złożone w legatach do dyspozycyi arcybiskupiéj, w czasach najgroźniejszego kulturkampfu *notorycznie ekskomunikowanym* księżom do odprawiania.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Możecie sobie Panowie wyobrazić, że takie nadużycie urzędu, takie oburzające środki nie mogły podnieść godności takiego stanowiska, i że to budziło w dyecezyi tak gorzkie uczucia, że kiedy o tém wspomniałem, p. Puttkamer, który wówczas był ministrem wyznań, uczuł się zniewolonym zapobiedz na przyszłość takiéj gospodarce osobném rozporządzeniem; atoli wrażenie pozostało — i tak szybko nie zniknie.

Ten sam komisarz rządowy nie wahał się w czasach, w których panowała największa duchowna bieda w parafiach osieroconych, jako zarządca majątku kościelnego przejąć urzędu policyanta i prokuratora, aby młodych księży wypędzać z probostw, w których mieszkali, i ścigać ich za to, że w przeciwieństwie do ustaw majowych podejmowali niektóre czynności duchowne, aby osieroconych nauczać, a umierającym podawać ostatnie Sakramenta św. i pocieszać ich w téj chwili — a działo się to wtedy, kiedy polityczni urzędnicy, począwszy od Naczelnego Prezesa aż do najniższego urzędnika, oszczędzali tych księży w szlachetny sposób, ponieważ uznali, iż w tak smutnych warunkach należy owych księży oszczędzać nie tylko w interesie Kościoła, ale także w dobrze zrozumianym interesie państwa.

A jeśli zachowanie się komisarza rządowego nie zostało przez najwyższy trybunał administracyjny w pewnym przypadku według litery prawa zganione, ponieważ powiedziano, że to postępowanie nie stoi w sprzeczności z ustawami państwa — to może to być słusznem, atoli to jest dowodem, że ów komisarz pod względem moralnym przekroczył swe funkcye, do czego nie miał powodu: moralnego kredytu nie znalazł nawet u państwowych urzędników prowincyi — a według wrażenia, jakie ja wyniósłem — nawet u najwyższego trybunału administracyjnego.

Zarząd tego komisarza wywołuje niesnaski nietylko w łonie parafii, ale przenosi je także z jednéj parafii do drugiéj i to w sprawach budowlanych, o czem wspomniałem tutaj w roku 1880, a czego dotąd nie naprawiono. Według rozporządzeń powrzechnego prawa krajowego ciąży obowiązek budowy zwykle na parafii i na patronie. Zażądanie podjęcia takiéj budowy doprowadza zwykle do niemiłych zatargów między proboszczem a parafią, ponieważ parafianie nie lubią zwykle płacić na cele, z których nie widzą bezpośrednich dla siebie korzyści.

Kiedy król. komisarz objął zarząd majątku kościelnego, zgodził się w wielu przypadkach na żądanie parafii, które mu przedkładały swe uchwały sprzeciwiające się wprost § 852 tytuł XI Część II powsz. pr. kraj. — gdyż żądające, aby koszta budowy pokryto z funduszów wakujących probostw, podczas gdy koszta te podejmować byli powinni patron i parafie. Zwróciłem na to uwagę już w roku 1880 i dowodziłem, że to nie zgadza się z powyższym przepisem prawnym, a jeżeli tę sprawę jeszcze raz tutaj poruszam, to nie czynię tego z tego powodu, jakobym téj ulgi nie życzył osieroco-

nym a i tak już przeciążonym parafiom, — lecz proszę pamiętać o tem, że z tych samych funduszów czerpią także patronowie i to częstokroć protestanccy patronowie, którzy nie mają najmniejszego udziału w duchowéj niedoli katolików, a swe obowiązki budowlane pokrywają z funduszów proboszczowskich. Ztąd to pochodzi, że parafie mające swych proboszczów, nie mogące czerpać z takich funduszów, lecz przeciwnie zniewolone kontrybuować na cele budowlane, objawiają swe niezadowolenie i skarzą się na to, iż sąsiedni osieroceni parafianie mają większe korzyści niż oni — a to znów wyradza nieporozumienia między proboszczem a parafianami. Słyszałem sam, jak rezonowano, że osierocenie parafii ma także i swe dobre strony, bo wtedy upadają niektóre obowiązki — i w taki to sposób podnieca się urzędownie niezadowolenie i niesnaski między nieposłusznymi parafianami a proboszczami.

Sam byłem obecny przy bardzo gorszących scenach tego rodzaju, w których chodziło o rozkład podatków na cele budowlane — i mogę zapewnić, że właśnie zachowanie się państwowego komisarza niejednokrotnie do tego się przyczyniło, aby niezadowolenie w tym kierunku obudzić.

Nie będę tutaj wdawał się w rozbiór innych punktów — atoli mogę zapewnić, że jeśli zarząd ten nadal pozostanie, to w ogóle następstwa ztąd płynące będą jak najgorsze, i byłby czas pomyśleć o tém, iżby zaprowadzono u nas uregulowany zarząd dyecezyi, aby zarząd ten natchniony został właściwym duchem.

Dalszém następstwem naszego osierocenia jest zatrzymanie prestacyi rządowych; nie będę téj sprawy poruszał dzisiaj, bo wrócimy do niéj przy wniosku Windthorsta, atoli i tutaj widzicie Mości Panowie, jak to osierocenie wciska się we wszystkie stosunki, i że królewski rząd niejakoś wyzyskuje i trudne położenie rzeczy, aby zatrzymać należne prestacye tym, którzy do nich mają najzupełniejsze prawo.

Nowele z lat 1880, 1882, 1883, które pod pewnym względem przełamały ustawodawstwo majowe i które miały przynieść ulgę dyecezanom i poszczególnym parafiom, u nas prawie wcale zastósowane być nie mogą, i to w pierwszéj linii artykuł I ustawy z dnia 11 lipca 1883. Ten artykuł I miał być pod pewnym względem wykonaniem życzenia zawartego w drugim punkcie wniosku Althausa, aby rząd rozważył, czyby zgodnie z zasadniczą myślą organicznéj rewizyi ustaw majowych nie należało z góry postarać się o usunięcie tych rozporządzeń, wskutek których księża za udzielanie Sakramentów św. i odprawiania mszy św. karani bywają. Hr. Limburg-Stirum, który przy obradach nad ustawą z dnia 11 lipca 1883 przemawiał w imieniu konserwatystów, wskazał na to, że życzenie to wyrażone zostało w noweli z dnia 11. 7. 1883. Tak się jednakże nie stało — w naszéj przynajmniéj archidyecezyi nie może iść na parafią żaden ksiądz, któryby tylko pomocniczo chciał pracować. Władze mają prawo żądać od każdego, aby się wykazał, czy jest ustanowiony, czy ma potrzebne wykształcenie lub dyspensę od ministra, a ponieważ żaden ksiądz nie może się wykazać żądaném ustanowieniem, przeto żaden na mocy rzeczonéj ustawy nie może objąć urzędu bez narażenia się na niebezpieczeństwo — a nawet pojedyńczych czynności duchownych podejmować nie może. Jeśli sieroctwo dyecezyi trwać będzie daléj jak trwa dotychczas, to życzliwe chęci W. Izby nie zostaną w tym kierunku urzeczywistnione.

Artykuł 4 ustawy z dnia 11. 7. 1883 nie może również u nas być wykonany, i to wskutek fałszywych zapatrywań pana ministra Gosslera przeszkadzających wykonaniu téj ustawy. Artykuł 4 dnia 11. 7. 1883 brzmi jak następuje:

> Rozporządzenia karne § 4 ustawy z dnia 20 maja 1874 nie będą zastósowane do poszczególnych czynności święcenia podejmowanych w osieroconych dyecezyach przez Biskupów przez państwo uznanych.

Paragraf ten właściwie przez posła Meyera (z Wrocławia) został w przeszłym roku poruszony w komisyi sejmowéj, a propozycyą do tego paragrafu dał poseł dr. Windthorst. Ale w téj formie, w jakiéj wyszedł z pod pióra dr. Windthorsta, nie został przyjęty od zastępcy ministerstwa kultu i dopiero przez podsekretarza stanu w ministerstwie kultu, p. Lukanusa, przetłómaczony został na zawikłany, kwiecisty język praw majowych.

M. P., czy znaczenie tego paragrafu 4 rozciąga się i na Sufraganów dyecezyi, nie było ostatecznie przedmiotem rozpraw komisyi, ani nawet tu, ani w Ibie panów. Tylko w komisyi Izby panów zadał członek tejże, hr. Hompesch, rządowi pytanie, czyby artykuł 4 także i w ten sposób nie mógł być zrozumiany, iżby Sufragani tak samo jak Biskupi uznani przez państwo, w innéj dyecezyi mogli wykonywać święcenia. Na to oświadczył pan minister, iż sufraganów nie należy poddać pod znaczenie tego artykułu dla tego, że jedynie tylko są mandataryuszami Biskupów, a państwo na nominacyą ich nie ma wpływu.

M. P., oświadczenie to pana ministra, o którém dopiero później się dowiedziałem, ponieważ Izba panów nie zdała o tém piśmiennogo sprawozdania, dało mi powód do zawiązania z nim korespondencyi, ale pan minister został przy swém zdaniu.

M. P., pojmowanie pana ministra we względzie tego artykułu 4, uważam zupełnie za mylne. Albowiem, gdyby powody, które pan minister przytoczył na sesyi w komisyi Izby panów, miały być trafne, to wtedy właściwie żaden Biskup nie mógłby wejść do dyecezyi osieroconych, gdyż, jeśli charakter mandataryusza Biskupa w myśl prawa ma być przeszkodą do podejmowania święceń w innych dyecezyach, wtedy ani jeden Biskup, na mocy tego paragrafu 4 nie będzie mógł wejść do osieroconych dyecezyi, albowiem każdy Biskup sąsiedni znajduje się w tém samém położeniu co Sufragan, niczém bowiem inném nie jest, jak tylko mandataryuszem odnośnego Ordynariusza loci, którego rząd nie uznaje, ale którego Biskupi uznać są zniewoleni, albowiem tylko jedynie wskutek jego zlecenia, na mocy jego mandatu mogą podejmować święcenia.

Drugim powodem podanym przez pana ministra był ten, że rząd nie miał wpływu na nominacyą Biskupów-Sufraganów. Ale i ten powód nie ma podstawy, albowiem, jakkolwiek rząd na nominacyą Sufraganów wprost nie wywiera swego wpływu, to oni jednakowoż są jako Sufragani rite ustanowieni, o tyle przez rząd uznanymi, że tenże rząd na mocy bulli „de salute animarum“ Biskupom tym dodaje dodatki do pensyi, które we wszystkich dyecezyach rocznie 1800 marek wynoszą, a w gnieźnieńskiéj o tyle się wyrównują, iż tam każdy Sufragan ma nadane sobie probostwo żnińskie jako dotacyą.

Bądź co bądź, czy pan minister w zrozumieniu paragrafu 4 ma racyą lub nie, to ja jestem tego zdania, iż powinnoby być zadaniem ministerstwa, a przedewszystkiem pana ministra Gosslera, jeżeli tak on, jak jego koledzy w ministerstwie, osierocenie naszych dyecezyi nadal biorą na swą odpowiedzialność, ażeby prawne znaczenie artykułu 4 w ten sposób zostało wyjaśnione, iżby każdy Sufragan na mocy tego artykułu tak samo podejmować mógł święcenia, jak każdy Biskup dyecezyalny, uznany przez rząd.

M. P., otóż w ścisłéj krótkości skreśliłem panom skutki powstałe z odebrania przez rząd Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu jego godności.

Daléj, gdyby mi przyszło oznajmić tu przekonanie dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, w któréj mieszkam i w któréj jestem czynny, i gdybym panu ministrowi miał jasny przedstawić obraz życzeń dyecezyan, oraz, gdybym miał odpowiedź dać na możliwe zapytanie: czy dyecezya w celu usunięcia trudności, przytoczonych tu przezemnie, życzy sobie teraz, ażeby Najprzewielebniejszy Kardynał-Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański dobrowolnie zrzekł się swéj godności, to myślę, że wyrażam tu ogólne wszystkich życzenie, oświadczając: Broń Boże! dyecezya tego nie żąda, owszem żąda wprost przeciwnie, ażeby Arcybiskup jéj napowrót został powołany, a to z następujących powodów:

M. P., dyecezya gnieźnieńsko-poznańska solidaryzuje się zupełnie ze swoim Arcypasterzem w zachowaniu się, jakie zadokumentował w téj wielkiéj walce pomiędzy Kościołem a państwem, czyli raczéj we walce rządu przeciwko Kościołowi, albowiem państwo całą tę walkę niesłusznie wywołało — a właśnie dla tego, że dyecezya się solidaryzuje pod każdym względem ze swym Arcypasterzem nie tylko życzyć nie może, aby ustąpił, lecz przeciwnie, żąda jak najgoręcéj, aby powrócił.

Drugim powodem jest ten, że dyecezya obawia się, iż, jeżeli ten książę Kościoła, który całém swém zachowaniem i rządowi dał poznać, że skłonny jest do uprzedzenia go nawet tam, gdzie to jest możliwe i zgodne z obowiązkiem jego, jako księcia Kościoła, jeżeli więc ten Arcybiskup nie zdaje się rządowi odpowiednim do kierowania nadal swą trzodą, to, powtarzam, dyecezya obawia się, że nie ma innego, któryby był równy mu szlachetnością myśli i usposobieniem pojednawczém, nawet wobec rządu. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański pod każdym względem spełnił obowiązek swój wobec rządu w tym czasie, kiedy rząd jeszcze był przychylnym Kościołowi, wypełnił także w każdym względzie obowiązek wobec dyecezyi, a tém samém zobowiązał sobie na wieki powierzoną swéj pieczy trzodę Chrystusa. Gdyby jednakowoż inny Arcypasterz miał się dać powodować zasadami innemi, jak Kardynał Ledóchowski, wtedy nie odpowiadałby potrzebom naszéj dyecezyi, a właśnie te obawy, że rząd królewski nowemu Arcypasterzowi, któryby, przypuśćmy, w naszych dyecezyach mógł być nominowany, stawiał żądania, będące w sprzeczności z ogólném i szczególném zachowaniem się Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego hr. Ledóchowskiego, te więc obawy, mówię, napełniają dyecezyan życzeniem, ażeby wobec tych okoliczności ks. Arcybiskup nie ustąpił. Rząd królewski zaś, który obowiązany jest do uwzględniania życzeń i uczuć całéj dyecezyi, powinien był lepiéj sobie rozważyć, czy surowość, z jaką się wobec życzeń tych obchodził, odpowiadała istocie i obowiązkom rządu ojcowskiego. Jeżeli cała dyecezya z utęsknieniem i miłością pożąda powrotu Arcypasterza swego, a ma prawo do tego żądania, to rząd królewski powinien się był wprzód namyślić, nim dał tak zimno odmowną odpowiedź wygłoszoną niedawno przez usta pana ministra kultu.

Sądzę, że mam zupełne prawo zadać jasne i stanowcze zapytanie panu ministrowi, o ile rząd królewski zechce się do tego przyczynić, abyśmy znów otrzymali uregulowane stósunki dyecezyalne, w jaki sposób rząd królewski położy koniec dotkliwemu osieroceniu archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj i jak to połączy ze swoją odpowiedzialnością wobec dalszego istnienia tego osierocenia z wszystkiemi trudnościami, oraz z wszelkiemi cierpieniami i dokuczliwościami nie do zniesienia.

(Brawo!)

Druga mowa ks. dr. Jażdżewskiego w odpowiedzi p. ministrowi w przekładzie brzmi jak następuje:

Mości Panowie!

Poprzednio zapytałem pozytywnie p. ministra, na podstawie jakich pewnych faktów rząd nie czuł się w możności podania do tronu wniosku o ułaskawienie ks. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Na pytanie to odpowiedział p. minister, aby twierdzenia moje o usposobieniu ludności dyecezyalnéj osłabić, wybiegiem, że w r. 1877, jeżeli dobrze słyszałem, jakaś gazeta, któréj nie nazwał, powiedziała, iż początkowo nie istniało takie zadowolenie z zachowania się ks. Arcybiskupa, jakie późniéj nastąpiło. Zdanie to słyszeliśmy mimochodem już przy innéj okoliczności; odpowiem więc na nie.

Ks. Kardynał hr. Ledóchowski przybył do nas w r. 1866, w nieznane dotąd sobie stósunki, i jeżeli wśród takich okoliczności mimowoli wzbudził tu lub tam niezadowolenie i życzeniom wielu nie odpowiedział, mianowicie życzeniom niektórych dzienników, to mojém zdaniem da się to łatwo wytłomaczyć, gdyż na takiém odpowiedzialném i trudném stanowisku, jakiém zawsze było i jakiém w przyszłości pozostanie stanowisko Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, postępuje sumienny kierownik wielkiéj dyecezyi według innych zasad i względów i z zimną rozwagą, czego wielu, nie będących publicznie odpowiedzialnymi, zrozumieć nie może. Ztąd to poszło, że kilka gazet dało się porwać do niegodnych przeciwko ks. Arcybiskupowi wyrażeń, o których p. minister uznał za dobre wspomnieć. Ale bądź jak bądź, to pewna, że dziś mieszkańcy całéj dyecezyi tak bardzo przywiązani są do swego ks. Arcypasterza, iż życzenie, aby powrócił, jest ogólném.

Druga sprawa, o któréj p. minister wspomniał, zdaje mi się bardzo dziwną. Powołał się on na artykuł „Gońca Wielkopolskiego“ i powiedział, że z powodu licznych adresów z życzeniami do naszego ks. Arcybiskupa w jesieni r. z. wygłoszono w piśmie tém tendencye, będące pewnym rodzajem przygotowań do rewolucyi. Cóż atoli za związek ma ten artykuł z nowszych czasów z powrotem hr. Ledóchowskiego? Powrót ks. Arcybiskupa, powiada p. minister, jest już dawna sprawą załatwioną. Dziwniejszéj i niezrozumialszéj argumentacyi nie mogę sobie wyobrazić. Zapytuję p. ministra, który się tak wielce zajmuje artykułami dziennikarskiemi, jeżeli pismu temu przypisuje tak wielkie znaczenie, czy nie wie, że pismo to prawie nas wszystkich, co tu na tych ławach zasiadamy, nas reprezentantów ludu, zaczepia w niegodny sposób, że wyborców przeciwko nam podburza, — i czy p. minister nie wie, że pismo to w ogóle ma upodobanie w ekstrawagancyach, w których badanie i krytykę wdawać się nie będę, a które sam ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski w obec ziomka mojego, tu przy mnie siedzącego, stanowczo potępił. Jeżeli p. minister na to się powołuje, że jakaś gazeta wypowiedziała zdanie, którego pod względem treści ani pod względem uprawnienia badać nie myślę, i jeżeli z tego wywodzi punkta obciążające przeciwko ks. Arcybiskupowi, oraz, jeżeli go ta myśl przestrasza, iż w rezultacie takich artykułów mogłyby powstać przy powrocie hr. Ledóchowskiego nieporządki dla państwa groźne, to zaiste przyznaję się, że tego pojąć nie mogę. Trzymam się silnie mego zdania, jakie zresztą z miłości i posłuszeństwa ku memu Arcypasterzowi winien jestem, że dyecezya cała domaga się usilnie jego powrotu. Rząd nie zdołał swego stanowiska innemi powodami uzasadnić i usprawiedliwić, jak przedłożeniem nam artykułów dziennikarskich, które absolutnie niczego nie dowodzą i które ze sprawą przezemnie traktowaną w żadnym nie stoją związku. Żądałem, iżby p. minister przytoczył fakta przemawiające przeciwko ks. Arcybiskupowi, z którychby można wnioskować, że odporne stanowisko rządu da się usprawiedliwić ze względu na interesa państwa, któreby przez powrót ks. Arcybiskupa zostały wystawione na niebezpieczeństwo. Faktów nie przytoczył p. minister wcale, i dla tego czuję się w obowiązku to stwierdzić.

Wreszcie przemówił ks. dr. Jażdżewski po raz trzeci w następujące słowa:

Mości Panowie!

Chciałem tylko jeden jeszcze fakt stwierdzić, a to dla p. Rumpffa*), którego przejmuje jakaś groza. Pan minister wskazał tu na pewien ruch (adres) z roku zeszłego, który małemu pisemku „Gońcowi Wielkopolskiemu,“ dał powód do wypowiedzenia swych uwag i życzeń. Na uwagi, które w téj gazecie zamieszczone były, ks. Kardynał Ledóchowski wcale nie odpowiedział i nie mógł odpowiedzieć. Tém samém upadają wszelkie owe uwagi i dedukcye, jakie p. Rumpff przytoczył. Jeżeli p. minister powiedział, że ks. Kardynał Ledóchowski podziękował za objawy miłości i przywiązania, przesłane sobie ze wszystkich stron dyecezyi, to jeszcze przez to nie pochwalił wszystkich poglądów, które jakieś pisemko przy téj sposobności wygłosiło. Kardynał Ledóchowski podziękował tylko — co było rzeczą naturalną — za objawy miłości i przywiązania swych dyecezyan w „Kuryerze Poznańskim.“ a tego podziękowania zapewne

*) Poseł Rumpff (narodowo-liberał) powiedział przedwczoraj, że jeżeli ks. Arcybiskup Ledóchowski nie zostanie ułaskawiony, to dzieje się to zupełnie słusznie. Skoro ks. Kardynał adres przyjął i zań podziękował, to stanął na stanowisku tego adresu, a to jest niczém nieusprawiedliwioném wdzieraniem się rzymskiego Biskupa w prawa monarchii pruskiéj. Rząd nie może takiego Biskupa cierpieć na jednéj ze swych stolic.

---

[2]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 25.)

— Jakto? czy jest niebo? Naturalnie, że jest!

— A więc dostaniesz się do niego, księże proboszczu. Mniemasz, że to nic pewnego... a ja ci powiadam, że tak.... Dostaniesz się! Dostaniesz! Będziesz stał przy bramie i wyczekiwał na swoich parafian i będziesz się zawsze zajmował naszemi sprawami.... I powiesz św. Piotrowi — boć to św. Piotr, nie prawdaż, co ma klucze od raju?

— Tak jest, św. Piotr.

— Więc powiesz św. Piotrowi, jak mi będzie chciał zamknąć drzwi przed nosem za to, że w kościele nie bywałem, powiesz mu: „Wpuść go.... To Bernard, dzierżawca pani margrabiny, poczciwy człowiek. Należał do rady municypalnéj i wotował za Siostrami, które chciano ze szkół wypędzić.“ Zobaczysz, że to zmiękczy serce św. Piotra i powie: „No, wejdź Bernardzie, czynię to dla twojego proboszcza.“ Bo ty i tam u góry będziesz proboszczem z Longueval. Byłoby ci za smutno w raju, abyś dla tego miał przestać być proboszczem z Longueval. Proboszczem z Longueval, tak jest, całe życie nim był, nie marzył o niczém inném i nie pragnął niczego więcéj. Kilkakrotnie ofiarowano mu znaczniejsze probostwa z donośnemi dochodami, z jednym lub dwoma wikaryuszami. Zawsze odmawiał. Kochał swój kościółek, swoję małą wioskę, swoję małą plebanią. Żył tutaj sam, spokojnie, sam wszystko sprawował, czy to wśród deszczu, czy wichru i śniegu. Jego ciało było zahartowane na niewygody, lecz dusza została czułą i silną.

Żył szczęśliwie w swéj plebanii, mającéj pozór wieśniaczéj chaty, oddzielony od kościoła cmentarzem. Gdy proboszcz wchodził na drabinę, aby przytwierdzać swe grusze i brzoskwinie, wtedy przez szczyt muru widział groby, nad któremi odmawiał ostatnie pacierze i rzucał pierwszą garść ziemi. A sprawując te prace ogrodnicze, odmawiał w myśli modlitwy za dusze tych zmarłych, o których zbawieniu nie miał pewności i które może były zatrzymane w czyścu. Miał wiarę głęboką i prostotę.

Lecz między temi grobami był grób, który częściéj, niż inne odbierał jego wizyty i pacierze. Był to grób starego przyjaciela, doktora Raynaud, który umarł na jego ręku r. 1871, i to w jakich okolicznościach! Doktor tak samo, jak Bernard, nie bywał nigdy na Mszy i nigdy nie chodził do spowiedzi; lecz był tak dobry, tak miłosierny, tak litościwy dla tych, co cierpieli!... Była to wyłączna myśl i wielki niepokój proboszcza, gdzie się jego przyjaciel Raynaud znajduje? Potém przywodził sobie na pamięć zacny żywot lekarza małomiejskiego, cały pełen poświęcenia i zaparcia, wspomniał jego śmierć, tak, przedewszystkiém jego śmierć! — i zawołał:

— On musi być w raju! tak w raju! Może go Pan Bóg na krótką chwilę wtrącił do czyśca... tak sobie, dla przykładu... lecz po pięciu minutach pewno go ztamtąd wydobył....

Otóż, co przechodziło przez głowę sędziwego proboszcza, gdy postępował drogą ku Souvigny. Szedł bowiem do miasteczka do adwokata margrabiny, aby się dowiedzieć o rezultacie sprzedaży, o nowych panach Longuevalu; miał jeszcze staje drogi do pierwszych domostw w Souvigny; gdy przechodząc około muru parku de Laverdes, usłyszał głosy wołające:

— Księże proboszczu! księże proboszczu! W tém miejscu długa lipowa alea tworzyła taras; ksiądz podniósł głowę i spostrzegł panią de Lavardens i jéj syna Pawła.

— Dokąd ksiądz proboszcz idziesz? — zapytała hrabina.

— Do Souvigny, do trybunału, dowiedzieć się....

— Zostań z nami, księże proboszczu.... Pan de Larnac przybędzie tutaj po sprzedaży; dowiemy się o wszystkiém.

Ksiądz Konstanty wszedł na taras.

Gertruda de Lannilis, hrabina de Laverdens była bardzo nieszczęśliwą. W ośmnastym roku popełniła szaleństwo, jedyne w swojém życiu, lecz nie dające się naprawić. Z miłości, z egzaltacyi, w szale uniesienia oddała rękę p. de Laverdens, człowiekowi w swoim czasie czarującemu i rozumnemu, lecz który jéj nie kochał, ożenił się tylko dla spekulacyi. Stracił bowiem do ostatniego grosza majątek rodzicielski i od trzech lat żył przemysłem. Panna de Lannilis wiedziała o wszystkiém, nie łudziła się wcale, lecz mówiła sobie: „Będę go tak kochała, że w końcu i on mnie pokocha.“

Ztąd wszystkie jéj nieszczęścia. Położenie jéj byłoby jeszcze znośne, gdyby nie ta nieszczęśliwa miłość do męża, którego nad życie kochała. Doszło do tego, że go znudziła swemi czułościami. Rozpoczął on dawne rozwiozłe życie. Piętnaście lat trwały te męczarnie, znoszone przez panią de Laverdens z całym pozorem obojętnéj rezygnacyi, rezygnacyi, któréj nie było w sercu. Nic ją nie mogło rozerwać, ani wyleczyć z miłości, która ją pożerała.

Pan de Lavardens umarł r. 1869; zostawiwszy syna czternastoletniego, w którym odzywały się wszystkie wady i przymioty ojca. Chociaż nie zupełnie zrujnowany majątek pani de Lavardens, był jednakże mocno zachwiany i zmniejszony. Z téj téż przyczyny sprzedała hotel w Paryżu, wyprowadziła się na wieś, a żyjąc nader skromnie i oszczędnie, poświęciła się całkiem wychowaniu syna.

Lecz i tam czekały ją zmartwienia i smutki. Paweł de Lavardens był bystrym, miłym i dobrym chłopcem, lecz leniwym, upartym i nieposłusznym. Do desperacyi doprowadzał wszystkich guwernerów, którzy napróżno usiłowali wpoić mu cośkolwiek poważnego w głowę. Matka chciała go oddać do Saint-Cyr, lecz nie został przyjęty; wtenczas to zaczął trwonić w Paryżu pieniądze i w krótkim bardzo czasie puścił trzykroćstotysięcy franków.

Tak się urządziwszy, wstąpił do pierwszego pułku strzelców w Afryce; w samych początkach miał szczęście należeć do małéj kolumny ekspedycyjnéj w Saharze, gdzie się odznaczył walecznością, tak, że w krótkim czasie został wachmistrzem, a po trzech latach doszedł do stopnia podporucznika. Nieszczęście chciało, że się zakochał w młodéj śpiewaczce, która występowała w „Córce pani Angot“ w Algierze. Paweł odsłużywszy swój czas, opuścił służbę i powrócił do Paryża z młodą śpiewaczką... którą niezadługo porzucił dla baletniczki... a tę dla aktorki... ostatnią znów dla linoskoczki. Żył życiem świetném, a zarazem nędznem, wszystkich próżniaków....

Ale nie bawił nigdy dłużéj w Paryżu, jak trzy do czterech miesięcy. Matka przeznaczyła mu trzydzieści tysięcy franków pensyi i zapowiedziała, że za życia jéj nie dostanie ani grosza więcéj. Znał matkę i wiedział, że dotrzyma przyrzeczenia. A chcąc sobie nadać szyku między znajomymi, prowadził przez dwa miesiące życie wesołe, dopóki starczyły pieniądze, poczém wracał z pokorą do domu, gdzie zabijał czas na polowaniu, łowieniu ryb, jeżdżeniu konno z oficerami artyleryi, którzy stali załogą w Souvigny. Szwaczki i modystki małomiejskie zastępowały miejsce śpiewaczek i aktorek paryzkich.

Gdy proboszcz stanął przed panią de Lavardens, rzekła:

— Mogę księdzu proboszczowi, nie czekając na powrót p. de Larnac, powiedzieć nazwiska nabywców Longuevalów. Jestem zupełnie spokojną i nie wątpię w dobry skutek naszych kombinacyi. Aby się nie sprzeczać lub nie prowadzić wojny, ułożyliśmy się zgodnie, mój sąsiad p. de Larnac, p. Gallard, bogaty bankier z Paryża, i ja. P. de Larnac nabędzie La Mionne; p. Gallard zamek i Blanche-Couronne; ja zaś Lą Rozeraie. Znam cię, księże proboszczu, musisz być w trwodze o twoich biednych. Lecz uspokój się. Gallardowie są bardzo bogaci i nie będą żałowali pieniędzy.

W téj chwili ukazał się na drodze powóz w tumanach kurzawy.

— Otóż p. de Larnac — zawołał Paweł. — Poznałem jego konie.

Wszyscy troje spiesznie opuścili taras i wrócili do pałacu... stanąwszy tam równocześnie z powozem.

— No i cóż? — zapytała pani de Lavardens.

— Nic dobrego! — odpowiedział p. de Larnac — nie mamy nic....

— Jak to! nic? — zawołała pani de Lavardens, blada i wzruszona.

— Nic, nic, zupełnie nic, ani jedni, ani drudzy.

Pan de Larnac, wyskoczywszy z powozu, zaczął opowiadać cały przebieg licytacyi.

— Z początku wszystko szło, jak po maśle. Zamek przysądzono p. Gallard za sześć kroć sto tysięcy franków. Nie było współzawodnika.... Natomiast była mała bójka o Blanche-Couronne. Zalicytowanie podniosło się od pięć set tysięcy do pięć set dwadzieścia tysięcy franków i znów zwycięztwo po stronie pana Gallard. Nowa i zaciętsza bitwa odbyła się o Rozeraie; przybito je pani za cztery kroć pięćdziesiąt tysięcy franków... a mnie przybito bez konkurencyi lasy de Mionne z podkupem stu franków. Wszystko zdawało się być skończone; otoczono naszych adwokatów, aby się dowiedzieć nazwisk nabywców. Wtém p. Brazier, sędzia trudniący się sprzedażą, nakazuje milczenie i woźny donośnym głosem wystawia na sprzedaż cztery losy złączone za cenę dwóch milionów sto pięćdziesiąt, czy sześćdziesiąt tysięcy franków — na pewno nie pamiętam.... Szeptanie ironiczne powstało w auditoryum. Zewsząd słyszano: „Nikt się nie trafi, nikt....“ Naraz mały człowieczek, adwokat Gibert, który siedział w pierwszym rzędzie i nie dawał znaku życia, powstał i rzekł spokojnie:

— Mam nabywców na cztery losy razem i płacę dwa miliony dwa kroć sto tysięcy franków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i pan minister nie zaczepi. Odwoływanie się na „Gońca Wielkopolskiego“ w sprawie, dotyczącéj ks. Kardynała-Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, jest więc, mojém zdaniem, tak ze strony p. ministra, jak i ze strony p. Rumpffa wcale niestósowne i do rzeczy nie należące.

Rozprawy o języku państwowym.

Wiedeń, 29 stycznia.

(SS) Na wczorajszém posiedzeniu w dalszym ciągu rozpraw nad wnioskiem hr. Wurmbranda, przemawiał najprzód:

Poseł Hausner. Rozprawy w sposób pożądany wyjaśniły dwie rzeczy: 1) uznanie języka niemieckiego, o ile jego używania wymaga jedność państwa, wypowiedziane nie tylko w motywach wniosku dr. Grocholskiego, ale także przez wszystkich mówców prawicy, którzy tém samém zbili insynuacye, jakoby prawica żywiła nieprzyjazne uczucia względem Niemców; 2) dobitne podniesienie zasad wolnomyślnych, któremi się powodujemy wobec innéj narodowości (niemieckiéj). My więc na prawicy jesteśmy prawdziwymi postępowcami, wy zaś panowie (z lewicy) absolutystami i wstecznikami. Kto dla siebie żąda wolności języka i narodowości a pogardza wolnością drugich, jest szaleńcem, kto wolność narodowości zapoznaje, jest obłudnikiem, bo bez swobód narodowych nie ma żadnych innych swobód, bo wszelka wolność jest blichtrem tylko, gdzie język jest ciemiężony. I ja uznaję zalety i przywileje języka niemieckiego, ale uznanie to czynię zawisłem od dobréj woli. Gdzie niedostaje tego uznania dobrowolnego, lecz panuje przymus, tam nie ma prawdziwéj wolności. W 19tém stuleciu zadaniem wielkich języków światowych nie powinno być gwałtowne podbicie mniejszych, lecz ich użyznienie. — Niestety, większa część wielkich narodów kwestye narodowości uważa jako kwestyę walki o przewagę i panowanie, a negacyą zasad wolności uważa jako prawdziwy pokój. Na tém stanowisku stoicie i wy panowie, którzy się wydajecie za jedynych reprezentantów narodu niemieckiego.

Nie macie zaś nawet téj wymówki, aby równouprawnienie narodowości nie mogło być w sposób zbawienny przeprowadzone. Boć ta kwestya jest rozwiązana w Szwajcaryi, gdzie trzy języki są uznane jako państwowe i równouprawnione. Czyliż to, co jest możliwém w państwie o 2 i pół milionie mieszkańców, ma być niemożebném w państwie o 20 milionach? Dla czegoż monarchia nie mogłaby przeprowadzić tego, co przeprowadziła rzeczpospolita? Właśnie państwo, w którém naczelnik nie ulega zmianie, może narodowościom przyznać wszelkie swobody. I u nas czasem przesadne uczucie narodowe gorszy się niemieckim napisem firmy kupieckiéj. Ale można to wytłómaczyć sobie, że naród długo uciskany, pozostaje nieufnym nawet pod panowaniem ustaw wolnomyślnych. Nie pojmuję jednak, skąd naród, który dawniéj bezwzględnie panował i dziś jeszcze posiada wielką przewagę, zdolny jest podobnéj drobnostkowości i bojaźni (tu mówca przypomina burzę, która się wszczęła w tutejszéj radzie miejskiéj, skutkiem wysłania losów loteryi miejskiéj do Czech pod czeskiemi adresami). Poseł Tomaszczuk twierdził, że używanie języka niemieckiego za rządów hr. Taaffego coraz to bardziéj zostało ścieśnione. Ale zapomniał dowieść tego, bo też oprócz rozporządzenia, dotyczącego używania obu języków krajowych w sądownictwie Czech, nie byłby zdołał przytoczyć ani jednego faktu. O ile jednak dowodzenie jego było słabém, o tyle okazał się silnym w przepowiadaniu tego wszystkiego, coby się stało, gdyby nie został wprowadzony przymusowy niemiecki język państwowy. Wtedy język niemiecki wnet zniknie z wojska. Choć na to niema najmniejszego dowodu. Tego samego systemu używają ci panowie, ilekroć mowa o kolejach żelaznych. Skoro słychać, że na kolei tarnowskiéj urzędnicy mówią po polsku, zaraz jedność wojska wystawiona jako zagrożona. Ale że o jednę stacyą daléj wprowadzony język madziarski, to co innego. Dla czego? Ponieważ my praw naszych domagamy się słusznie, Madziarzy zaś dobitnie i bezwzględnie.

Jak się dziś u nas praktykuje równouprawnienie, niech wyjaśni następujący przykład. Chodzi o obsadzenie dyrektora domen w Galicyi. Rozpisuje się tedy konkurs z wymaganiem naturalnie znajomości języka niemieckiego, prócz tego — sądzicie pewnie — polskiego. Ale gdzie tam, wymaga się znajomości języka „słowiańskiego.“ Tak więc może się dostać do nas dyrektor domen, umiejący po serbsku. Ale cóżby powiedzieli Niemcy, gdyby otrzymali urzędnika, władającego jakim językiem germańskim, np. angielskim lub szwedzkim? Tak to dzieje się za rządów hr. Taaffego, który podobno tak wielce sprzyja Polakom! Następnie mówca piętnuje agitacye Lienbacherowskie wśród chłopów niemieckich, zwłaszcza, o ile się odnoszą do długu indemnizacyjnego 75 milionów flor. Uznajemy wyższość Niemców, ale nie chcemy, abyście nam ją codziennie od rana do nocy przypominali. Twórcy konstytucyi z roku 1867 lepiéj od was rozumieli sprawiedliwość. Należałoby przypuszczać, że nikt dziś nie zechce wstrząsać obowiązującym już od lat 16 artykułem 19 konstytucyi. A jednak czyni to wniosek hr. Wurmbranda. Aż do piątkowego posiedzenia nie wiedzieliśmy, co on znaczy? Dopiero na samym końcu powiedział nam wnioskodawca, że język państwowy pojmuje tylko w tych granicach, w których język niemiecki jest dziś w użyciu. Trudno uwierzyć to. Ci panowie nie są tak skromnymi i nie wierzę, aby na tém poprzestali, gdybyśmy wniosek uchwalili. Wszakże téż sam hr. Wurmbrand oświadczył, że pragnie utrzymać dawną Austryą, a zatém Austryą absolutyzmu. Czyliż sądzi, że ją wskrzesi za pomocą ustawy o języku państwowym?

Jeżeli panowie wciąż powołujecie się na Węgry, to przypominam, że tam język państwowy był wprowadzony: 1) przy wyłączeniu Chorwacyi; 2) że tam ustawa taka była potrzebną, ponieważ język madziarski nie jest światowym i nie mógł otrzymać przewagi bez opieki prawa; 3) że w Węgrzech naród a państwo to samo. (?) — Zadnemu mówcy lewicy nie udało się dowieść, że u nas używanie języka niemieckiego jest zagrożone. Wprawdzie prof. Tomaszczuk opowiadał wam o polonizacyi Bukowiny. Wiecie, komu Bukowina zawdzięcza swą dzisiejszą autonomią? Oto dzisiejszemu ministrowi Ziemiałkowskiemu, który w roku 1848 pierwszy zaproponował utworzenie z Bukowiny odrębnéj prowincyi.

Hr. Wurmbrand groził nam wprawdzie, że po odrzuceniu wniosku swego, lewica wystąpi z daléj sięgającemi żądaniami. Ale panowie, kto tak, jak my, szanował zawsze prawa drugich, nie ulęknie się takich gróźb. Czy to może dowód konstytucyjnego usposobienia tych panów, że nam, którzy odrzucamy źle uzasadniony wniosek, grożą walką na zabój? (), jak odrzucamy jałmużnę wykluczenia Galicyi, ponieważ nie chcemy opuścić naszych sprzymierzeńców, tak téż ufam, że lewica dobrze się namyśli, zanim przez secesyą nieuzasadnioną konstytucyonalizm sprowadzi ad absurdum. Huczne oklaski; z wszystkich stron winszują mówcy, na galeryi oklaski i sykania.

Następnie zamknięcie rozpraw uchwalono 171 przeciwko 169 głosom.

Hr. Coronini, Neymayr (czytaj Lienbacher), Oelz i Schönerer stawiają wnioski. Wniosek Schönerera domaga się ustawy o języku państwowym (na wzór węgierskiéj) z wykluczeniem Galicyi, Dalmacyi i Bukowiny. Wnioski Coroniniego i Schönerera, dostatecznie poparte, przyjdą pod głosowanie.

Zapisani jeszcze do głosu posłowie wybierają na mówców jeneralnych pp. Plenera i księcia Jerzego Czartoryskiego.

Pan Plener wygłosił dwugodzinną, nadzwyczaj namiętną mowę, zwróconą niemal wyłącznie przeciwko Czechom. Rzecz godna uwagi, że nawet ten poseł, odznaczający się nienawiścią do nas, żądał, żeby w Galicyi pozostał status quo, czyli, że język państwowy nie ma się odnosić do Galicyi, jak to zresztą zaznaczyli wszyscy mówcy lewicy. Natomiast wszelkiemi siłami trzeba się oprzeć „potopowi słowiańskiemu“ w Czechach. Mówca potępia teoryą „austroslawizmu.“ Protegowano Słowian celem demonstracyi przeciwko Rosyi (?), tymczasem Słowianie przywłaszczyli sobie hegemonią. Austroslavismus dla państwa nie ma téj doniosłości, którą przypuszczano. Czy warto protegować Czechów z bojaźni przed Rosyą? Pułki czeskie i pod rządem centralistycznym w wojnie z Rosyą spełnią swą powinność; jeżeli zaś pomiędzy Czechami znajdują się panslawiści, ci nie mogą nie rozumieć, że w danym razie Niemcy zgniotą Czechów. Powołują się na księcia Bismarcka (Rieger), ale nie zapominajmy, że w Berlinie w skutek wzrastania u nas tendencyi narodowo-niemieckich trzymają sobie przyszłość otwartą! Znaczna część mowy poświęcona Gregrowi. „Mimo wszelkich liberalnych frazesów reprezentuje on żywioł, przejęty szaloną nienawiścią do Niemców, który układa spisy proskrypcyjne kupców niemieckich, miota obelgami przeciwko niemieckiemu „Schulvereinowi,“ pozwala wydawać na ulicach Pragi hasło: „Zabijajcie Niemców!“ “ Daléj mówca przypomina, że w r. 1741 Czesi odpadli od dynastyi (wybierając elektora bawarskiego Karola królem Czech). Na wywody zaś Hausnera odpowiada, że właśnie przykład posłów polskich wykazał skuteczność taktyki abstencyi.

Dziś przemawia drugi mówca jeneralny, książę Czartoryski. Następnie zabiorą głos dwaj sprawozdawcy wydziału, Sturm i dr. Madejski. Dotąd nie wiadomo, czy przemówi który z ministrów, choć po osobistych zaczepkach Plenera należałoby się, aby hr. Taaffe odpowiedział.

O reformie podatkowości w kierunku progresywnym.

Kwestye podatkowe, kwestye reformy podatków, nie tylko same przez się ważną dziś odgrywają rolę, ale i ze względów reformy społecznych stósunków. Kto jedne chce ocenić, drugich z oka spuścić nie może. — Aż do ostatnich czasów patrzano się na podatki li z stanowiska fiskalnego, patrzano li na to, aby zapełnić należycie kasy publiczne, a jeśli miano wzgląd na kontrybuentów, to chyba o tyle, aby ile możności nie naruszyć substancyi ich majątkowéj i przez to nie wysuszyć źródła bogactwa krajowego. „Pauvre royaume, pauvre prince“ utartą stanowiło w téj mierze przestrogę.

Bez krytyki nie obędzie się żadna reforma a tém mniéj jéj projekta, nie uniknęły więc krytyki i to coraz dosadniejszéj wnoszone pod przewodem księcia Bismarcka od lat kilku projekta reform podatkowych. Nie możemy się wdawać w żadne szczegółowe projekta; nasze zadanie polega na tém, aby raz unaocznić, że podatki pośrednie czyli niestałe, na których książę Bismarck oprzeć chce przedewszystkiém reformę, nie nadają się do niéj, powtóre — i to stanowić będzie część dodatnią — że tylko w sferze podatków bezpośrednich czyli stałych szukać należy środków do stósownéj reformy. Ze wśród rozprawy téj przyjdzie nam poruszyć krytycznie takie rzeczy, jak charakter własności, zasadę wolnego jéj ruchu itp., zaznaczamy zaraz z góry.

Mnodzy autorowie, których prace przejrzeliśmy: „Die Religion des Nationalliberalismus,“ — „Die sociale Steuerreform als die conditio sine qua non, wenn der socialen Revolution vorgebeugt werden soll, von Constantin Franz,“ — „Der Federalismus,“ — „Erbschaftssteuer v. Scheel,“ — „Grundsätze der Steuerpolitik, von Schäffle,“ — Progressive Einkommensteuer, von Neumann,“ — „Lehrbuch der Finanzwissenschaft, von Stein,“ — „Finanzwissenschaft, von Ad. Wagner, 1882,“ — „Erbschaftssteuer u. Erbrechtsreform, von Scheel,“ — należą do wytrawnych myślicieli w kierunku dodatnim, tém bardziéj więc niejednego z czytelników zastanowić gotowe zapatrywania, jakie przytoczymy. Jeżeli jednak zważą czytelnicy ci, że chodzi autorom nie o uznanie téj lub owéj specyalnéj ich propozycyi, ale o uznanie ich zasady, wydobytéj jużto z obawy o losy społeczeństw, zagrożonych wzrostem krańcowego socyalizmu, jużto z dbałości o urzeczywistnienie obszerne „praktycznego — jak zowią — chrześciaństwa,“ będą pobłażliwymi tak dla nich, jak i dla nas, którzy przeważnie streścić raczéj zapatrywania te zamierzamy, aniżeli je wszechkrytycznie rozbierać, chociaż krytyki koniecznéj w razach danych nie pominiemy.

I.

Paragraf 5 konstytucyi cesarstwa niemieckiego powiada, że raz wprowadzone podatki niestałe, zmieniane być nie mogą bez przyzwolenia rządu cesarstwa. Zważywszy to, pojmiemy, że książę Bismarck w projektach swych, dotyczących zwiększenia istniejących lub zaprowadzenia nowych podatków niestałych w cesarstwie, ma przedewszystkiém na celu zwiększenie siły finansowéj cesarstwa, a zmniejszenie siły finansowéj państw pojedyńczych niemieckich. Przewyżki podatków niestałych rozdzielałoby cesarstwo na pojedyńcze kraje niemieckie, które wszedłszy raz w taką zależność od finansów cesarstwa, otrząśćby się już z niéj nie zdołały, z czego wypływa, że wzmagałaby się centralizacya i pochłonęła wkrótce autonomią pojedyńczych państw, z których się składa cesarstwo. Zrozumieli to przeciwnicy centralizacyi i zaraz téż rzucili się na krytykę finansowości, opartéj głównie na zwiększeniu podatków niestałych, i przyznać trzeba, że z powodzeniem. Nasamprzód zarzucili kanclerzowi, że chce reformę podatków zaczynać od końca, zamiast od początku, to jest, że zamiast żądać, aby klasy zamożne płaciły większe niż dotąd podatki stałe, i aby w dodatku dopiero unormowane zostały podatki niestałe, ciążące głównie na klasach niższych, on żąda nasamprzód zwiększenia podatków niestałych. — Z jakichże to właściwie funduszów — pytano — obiecuje kanclerz ulgi klasom niższym? Ażali nie z tych, których one właśnie dostarczyć mają?

Podatki niestałe — argumentowali przeciwnicy projektów Bismarcka — nie powinny w żaden sposób stanowić podstawy podatkowości, jakiéj wymagają coraz natarczywiéj stósunki społeczne, brzemienne groźnym przewrotem. Weźmy na uwagę artykuły spożywcze takie, jak sól, piwo, kawa, wódka itp. Podatek od soli należy do najniesprawiedliwszych, zważywszy, że klasy robocze do grubéj swéj strawy więcéj daleko potrzebują soli, niż klasy wyższe. I inne podatki spożywcze nie są sprawiedliwemi ze względu na klasy niższe, kto bowiem wyżywić chce rodzinę, ten płaci tém więcéj, im rodzina jest liczniejszą, a więc im mniéj mu na te wydatki zostaje. Jeśli zaś chodzi o płody importowane, ulegające ocleniu według ilości, a nie według jakości, wtedy płacą klasy niższe za jedynie dla nich przystępny towar gorszy takie samo cło, jak klasy wyższe za towar lepszy. Tytóń, z którego monopol chciał zaprowadzić książę Bismarck, nie należy wprawdzie do artykułów spożywczych, ale jest tak powszechnie używany, że go między niezbędne potrzeby mas policzyć trzeba. — Podatki spożywcze rozdzielają się, wedle dzisiejszéj metody, nie wedle mienności klas, z wyjątkiem chyba podatków od rzeczy zbytkowych, które przecież zniosło państwo. Możnaby tutaj zarzucić, że przecież trudno o wygodniejszy sposób opodatkowania, skoro kontrybuent nie czuje właściwie tego podatku, ale na ten zarzut łatwo odpowiedzieć, że gdyby nie istniały podatki spożywcze, byłyby wszystkie artykuły tańszemi, co dla rodzin niemiennych ważną stanowi różnicę.

Więc znieść w ogóle podatki niestałe? — Bynajmniéj. Są one nawet niezbędnemi, raz dla tego, że liczną klasę ludności wędrownéj tylko pośrednio opodatkować można, a potém dla tego, że kontrybuenci mogą do pewnego stopnia ominąć je przez wstrzymanie się od zakupna niektórych artykułów. Wreszcie i to trzeba mieć na uwadze, że ludziom roboczym z trudnością przychodzi uiszczać się w oznaczonych terminach z podatków stałych, jak tego dowodzą nader liczne egzekucye coroczne, na co kanclerz w swych wywodach tak wielki kładł kilkakrotnie przycisk. — To, co teraz zauważyliśmy, zdawałoby się więc przemawiać za podatkami spożywczemi, a więc przeciwić się poprzedniemu twierdzeniu, że podatki spożywcze ciężą przeważnie na klasach niższych. Tak przecież nie jest. Jakieś podatki muszą ponosić i osoby klas niższych, bo są obywatelami, i nie o to koniec końcem chodzi, czy klasy te mają takie lub owakie płacić podatki, tylko o to, w jakiéj wysokości. A w tym właśnie względzie obawiać się trzeba niesprawiedliwości, przypuściwszy, żeby kanclerz przeprowadził kiedykolwiek zamierzoną reformę podatkowości w dziedzinie podatków niestałych.

Podczas dyskusyi nad monopolem tabacznym, odwoływali się zwolennicy tego projektu na przykład Francyi, któréj podatki niestałe bynajmniéj nie zubożają, któréj podatki stałe wynoszą bodaj jednę piątą część dochodu państwa, podczas gdy z pośród niestałych przypada na sam podatek od tytóniu 330 milionów fr. — Na to odpowiadali przeciwnicy, że w gruncie rzeczy lepszym jest jednak stan finansów niemieckich niż francuskich, że oprocentowanie długów państwa niemieckiego wynosi tylko jednę piątą téj sumy na osobę, jaka przypada we Francyi, że Niemcy uboższe są od Francyi, że wreszcie wysokie podatki spożywcze we Francyi nie ciążą tak na klasach roboczych, jakby to miało miejsce w Niemczech, bo i robotnik lepiéj jest tam płatny i klimat łagodniejszy, nie wymaga takich na pożywienie, opał i ubranie wydatków. — My spytajmy tutaj, ażali przewaga podatków właśnie niestałych we Francyi, nie daje znać o zbytniem panowaniu kapitału i nie przyczynia się do tendencyi rewolucyjnych? Rozdrobnienie własności gruntowéj przybrało tam wielkie rozmiary, a prowadzi za sobą coraz częstsze przechodzenie jéj z rąk do rąk, które jest bardzo kosztowne, podatek albowiem dotyczący, a zwany enrégistrement, wynosi przeciętnie 470 milionów franków. Przeciążone podatkami gospodarstwo rolne zadłuża się coraz bardziéj, a procenta od długów któż przeważnie pobiera? Otóż miejscy kapitaliści, którzy — dzięki podatkom wielkim niestałym — najwięcéj mają sposobności do zysków, najmniéj płacąc podatków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 30 stycznia.

W dalszym ciągu czytania etatu ministerstwa oświaty obradowała dziś Izba nad pozycyami przeznaczonemi dla trybunału dla spraw kościelnych.

Poseł Bachem. Kiedy minister pewien namawiał Fryderyka Wielkiego, żeby złożył z urzędu księcia Biskupa Schaffgotscha, król po długich naleganiach dnia 22 września 1744 roku ministrowi taką dał odpowiedź:

„Uczynić tego nie mogę, bo to się sprzeciwia wszelkim prawom Kościoła katolickiego.“

(Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy.)

Trybunał dla spraw kościelnysh ubliża powadze wszelkich innych trybunałów sądowych; czas więc wielki, żebyśmy nareszcie instytucyą tę bezużyteczną znieśli zupełnie. Od lat już kilku nie rozstrzygano tam, jak chyba 6 spraw, odnoszących się do organistów, zakrystyanów lub innych niższych sług kościelnych. — Dla trybunału tego przeznaczono 24,000 marek rocznie, — przypada więc po 4000 marek na każdego kościelnego itd., którego sprawę tam rozstrzygano. Jedném słowem trybunał ten jest po prostu karykaturą, potworem, który nareszcie trzeba koniecznie usunąć.

Poseł Schorlemer z Alst. Trybunał kościelny jest sądem wyjątkowym, instytucyą, jakiéj podobnéj żaden naród u siebie nie ma. Zrazu miał trybunał „obowiązek“ składania z urzędu Biskupów — i z tego obowiązku wywiązał się znakomicie. Dziś jest on tylko jeszcze trybunałem dla zakrystyanów. Spodziewałem się od dawna, że rząd zniesie iustytucyą tę nieużyteczną; lecz tymczasem dowiaduję się, że niedawno temu zamianował nowych członków. Dziś składa się trybunał ten z przewodniczącego i 10 członków, z których pierwszy pobiera 3000, a każdy z członków 1500 marek rocznéj pensyi. Rzeczywiście wspaniałe wynagrodzenie za drobne prace.

Minister Gossler. Nie rozprawiamy tu o tém, czy należy znieść trybunał, jako instytucyą niepotrzebną, lecz chodzi tu po prostu o to, czy Izba uchwala sumę potrzebną na utrzymanie trybunału, który dotychczas prawnie istnieje. Mam nadzieję, że Izba przyjmie pozycyą. Co do tego, że niedawno temu znów nowych powołano członków do trybunału, oświadczam, że stało się dla tego, ponieważ prawo tego wymagało. Wedle prawa zasiadać tam ma najmniéj 5 sędziów etatowych. Liczba ta z upływem czasu się zmniejszyła, potrzeba więc było deficit uzupełnić.

Poseł dr. Windthorst. Dziwna rzecz, że nikt nie zażądał głosu w obronie téj pozycyi.

(Poseł Koehler prosi o głos.)

P. Koehler pospiesza powetować, co był zmudził; nie pojmuję jednak, jak wolnomyślny prawnik hanowerski może chcieć bronić takiego trybunału. P. minister sam w obronie trybunału nic nam nie powiedział. Ale bo téż wydatki na ten cel są po prostu wyrzucone. Płacimy więc podatki coraz to większe na to, żeby podobne wydatki pokrywać. Trybunał w ogóle jest anomalią. Główném jego zadaniem było składać Biskupów z urzędu, lecz to było uroszczeniem nieprawném, jakiego przykładu nie znajdujemy na całéj kuli ziemskiéj. Oświadczam raz jeszcze, że trybunał jest instytucyą niepotrzebną i dla tego téż na pozycyą się nie godzę.

(Oklaski w centrum.)

Poseł dr. Koehler: Nie chcę trybunału bronić, czego i dawniéj nie czyniłem nigdy. Przypominam tylko, że rząd jest teraz prawnie zobowiązany wypłacać pensye owym urzędnikom trybunału. Potrzeba nam więc koniecznie choćby dla tego tylko uchwalić tę pozycyą. Zresztą trybunał ten nie tylko jest dla katolików, ale dla ewangielików także.

Poseł Windthorst: Cieszę się, że pan Koehler nie broni trybunału. Mam przecież nadzieję, że konserwatyści, przyjmując tym razem pozycyą, uchwalą swoją drogą rezolucyą, w któréj rządowi dadzą do zrozumienia, że instytucyi téj nie chcą.

Przeciw pozycyi głosują: centrum, Polacy i niektórzy liberalni, np. posłowie Quast, Lassen itd. itd.

Pozycya przyjęta 147 przeciw 100 głosom.

Rozdział 111 zawiera pozycyą dla ewangielickiéj rady wyższéj w sumie 145,547 m.

Izba przyjmuje ją po krótkiéj dyskusyi — równie jak w rozdz. 112 przeznaczone 1,067,345 marek dla konsystorzy ewangielickich.

Dalszy ciąg obrad nad etatem kultu nastąpi w czwartek o 11 godzinie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Królestwa Polskiego, 28 stycznia.

(Z dziedziny szkoły. — Brak energii w obronie. — Zniesienie uroczystości św. Stanisława.)

Niedaleko maj, a więc i dzień św. Stanisława. Wiadomo, że dzień ten w życiu szkoły odarty został przed dwoma laty z przynależnéj mu uroczystości przez rozporządzenie tutejszéj władzy edukacyjnéj, nakazującéj w dzień ten odbywać lekcye. Wiadomo téż, że z tego powodu młodzież w szkołach, idąc za poczuciem religijnego obowiązku i przykazaniem swego Kościoła, okazywała nieposłuszeństwo owemu rozporządzeniu i karaną była za to, jakby za czyn występny.

Zdaje się, że i najbardziéj barbarzyński rząd nie powinienby być zdolny do tego, żeby w szkole, gdzie wszystko drogę do moralności wskazywać powinno, nakazywał pomiatać i naruszać to, co na dzieci moralny urok wywiera, a co ważniejsza, dzieci już na walkę ze sumieniem narażać. To téż przypuszczamy, że zniesienie uroczystości w szkole w dzień św. Stanisława nastąpiło albo skutkiem niedokładnego przedstawienia Apuchtina ministrowi, albo jest osobistą zasługą jego na drodze odzierania dzieci polskich ze znamion ich narodowości i wiary. To ostatnie bardzo możliwe, bo o niejedném wiemy, że nie wypłynęło z rozporządzenia rządu, ale było skutkiem osobistéj gorliwości i chęci odznaczenia się urzędnika, wyprzedzającego nawet swój rząd na drodze moskwiczenia Polaków, jeżeli rzeczywiście rząd miał je na celu. Działo się zaś tak mianowicie w sprawie oświaty publicznéj. Słyszeliśmy to zdanie od Rosyanina, a dla poparcia go dość wskazać na wykład rosyjski po szkołach gminnych. W ustawie tych szkół przed kilku laty po polsku dla oświecenia w téj sprawie swoich przez K. Promyka ogłoszonéj w książeczce dla ludu „Rozmowa Wojciecha z Grzegorzem o tém, co nas najbliżéj obchodzić powinno,“ o rosyjskim wykładzie ani wzmianki nie ma. Przeciwnie powiedziano tam, i to w dodatku: „nauczyciel ma téż uczyć dzieci i czytania rosyjskiego.“

Książeczka to niezmiernie cenna, ale Pan Bóg wie, czy się tak pomiędzy ludem rozchodzi — jak powinna.

Rosyjski wykład po szkołach gminnych był więc osobistą zasługą przeszłego kuratora;*) chyba, że prócz jawnéj ustawy istnieje jeszcze sekretna, jak tu nazywają, „konfidencyonalna,“ co się tu także zdarza.**)

Ale zdaje się, że to tylko dla gminy i w ogóle dla obywatela kraju powinno być obowięzującém, co rozporządzono jawnie. Tylko w tém bieda, że tu mało kto z prawami swemi zapoznać się stara, a tém mniéj praw tych bronić. Trzeba, prawda, na to innego poziomu ogólnéj oświaty i poczucia obywatelskiego. Bez tego trudno téż i odwagę cywilną tam nawet okazać,

*) Pewien zwierzchnik szkoły utrzymywał to nawet o ogólnym wykładzie rosyjskim w gimnazyach. Rozporządzenia rządowego, żeby wszystkie przedmioty wykładano po rosyjsku — jak mówił — w aktach znaleźć nie mógł. Czy prawdę mówił? — nie mogę stanowczo odpowiedzieć. Przyp. korespondenta.

**) Przed kilkunastu laty wpadło mi przypadkiem do rąk takie konfidencyonalnoje rozporządzenie przeszłego kuratora. „Nie obowięzywać uczniów, żeby brali udział w procesyi Bożego Ciała, bo to nie w duchu czasu.“ Oto treść owéj bumagi. Przyp. korespondenta.

gdzieby ją bez niebezpieczeństwa można. W tém też tkwi i główne źródło wielu złych narzuconych lub narzucanych wbrew jawnemu prawu rzeczy i nadużyć.

Podobne rzeczy, jak w sprawie oświaty, działy się lub dzieją i w sądownictwie. Pamiętacie sprawę Jackowskiego o użycie języka polskiego w sądzie. Trafił aż do senatu i przyznano mu słuszność. Niedawno zaś jedno z pism warszawskich przytaczało wiadomość, że kiedy sąd dnia św. Stanisława nie chciał uznać za święto, departament, do którego się udał interesowany, rozstrzygnął sprawę na jego korzyść.

Czemuż takich, jak ci dwaj, nie ma tu dużo? Czemuż tacy nie wszyscy?

Rozpisałem się nad tém obszerniéj dla tego, aby wysnuć wniosek co do zniesienia uroczystości w dzień św. Stanisława. Mając bowiem na uwadze to wszystko, co powiedziałem, widząc takie choćby dwa przytoczone przykłady obywatelskiéj energii, odbijającéj tak żywo na nieledwie ogólnéj ospałości i nieudolności, możnaby, jak się zdaje, tę religijno-moralną anomalią z życia szkoły usunąć, postarawszy się umiejętnie o to.

Ale któż to uczyni? Chyba znowu jaki śmielszy ojciec-obywatel, nie posławszy syna w dzień ten do szkoły i wystąpiwszy z obroną aż do Petersburga, gdyby dziecko w szkole za to cierpieć miało. Tego jednak trudniéj oczekiwać, choć i podobny przykład zdarzył się — jeżeli mi prawdę opowiadano — przed kilku laty w Radomiu, gdzie ktoś na rozpoczęty już rosyjski wykład religii dziecka nie posyłał i zaognieniem téj sprawy do przywrócenia polskiego wykładu religii w gimnazyum radomskiém się przyczynił.

Ale gdyby się przykład taki i zdarzył, zostałby tylko chyba jednym więcéj dowodem szlachetnego i jędrnego poczucia obowiązku jednostki, któréjby znów — być może — wyższa instancya słuszność przyznała; ogólnego wpływu nie wywarłby. Wpływ taki nastąpić dopiero może, gdyby rzecz tę przeprowadzono urzędownie; to zaś mogą tylko i zdaje się, że powinni uczynić ci, co stanęli przecież na straży wiary naszéj — Biskupi. Mamy téż nadzieję, że tego dowodu troskliwości o nienaruszalność praw swego Kościoła dać nie omieszkają, bo chyba nie napróżno Pan Bóg naród niedawno Pasterzami obdarzył.

Berlin, 30 stycznia.

(Rozprawy nad pozycyą dla trybunału kościelnego).

W kołach poselskich krąży od dziś wcale dowcipne bonmot, które dosadnio charakteryzuje dzisiejsze położenie „sławnego“ na wszystkie czasy trybunału kościelnego, rezydującego w Berlinie. „Der kirchliche Gerichtshof ist heute auf den Hammel gekommen, nächstens kommt er auf den Hund“ — oto słowa ulotne, któremi się dziś witają i żegnają szanowni reprezentanci narodu, obradujący w Izbie sejmowéj. Powtórzyła się dziś znów w Izbie ta sama scena, któréj od lat kilku rok rocznie byliśmy świadkami. Rząd przedłożył pozycyę 24,000 mk. dla trybunału kościelnego, z których pobierać ma 3000 marek pan przewodniczący, z 10 członków zaś każdy po 1,500 mk. rocznéj pensyi. Mówcy centrum, jak zawsze tak i dziś energicznie zaprotestowali przeciw niepotrzebnym wydatkom tego rodzaju; i skutkiem tego wywiązała się dość ciekawa i ożywiona dyskusya pomiędzy posłami Bachem, Schorlemerem, Windthorstem z jednéj, a p. ministrem Gosslerem i narodowo-liberalnym p. Koelerem z drugiéj strony. Obrońcy trybunału snać sami przeczuwali, że niewdzięcznéj podjęli się pracy, bo nie umieli ani siebie samych zagrzać, jak tego potrzeba było do energicznego boju, ani pociągnąć za sobą siłą wymowy i przykładem poświęcenia i gorąca patryotycznego zwykłych swych sojuszników. Pan minister skonstantował tylko, że trybunał istnieje — a więc potrzeba mu dać potrzebne do życia posiłki. P. Koeler który w ostatniéj chwili poprosił o głos, z góry się zastrzegł, że trybunału bronić nie myśli, chce li tylko wykazać, że przyjęcie pozycyi jest koniecznem dla tego, żeby rządu nie narazić na nieprzyjemne zatargi z członkami trybunału, którzy gotowi na drodze sądowéj dochodzić praw swoich i zażądać wypłacenia im przynależnéj pensyi. Z tego stanowiska przemawiali dawniéj już p. minister i p. Koehler. Obrona była więc bardzo słaba, i w Izbie nie wywołała żadnego zapału, nawet nie na ławach liberalnych i konserwatywnych wielbicieli ustawodawstwa kulturnego.

Centrum z góry zakreśliło swe stanowisko i oświadczyło przez usta mówców swoich, że nie przyjmie pod żadnym warunkiem pozycyi przedłożonych i to nie dla tego tylko, że rząd dotychczas nie objawił zamiaru zniesienia prędzéj czy późniéj bezpożytecznéj instytucyi, która zdobyła sobie w ostatnich latach miano „eines Kuestergerichtshofes,“ — ale żeby zakonstatować, że chociaż trybunał „prawnie“ jeszcze istnieje, nie zasługuje przecież zgoła na żadne poparcie. Żeby jaśniéj jeszcze i wyraźniéj uwydatnić to swoje przekonanie, zażądało centrum osobnego głosowania nad tą właśnie pozycyą. I stało się, czego może bodaj kto się spodziewał, że rezultat głosowania okazał się zrazu wątpliwym, tak że trzeba było chwycić się używanego w takich wypadkach sposobu głosowania, zwanego vulgo „der Hammelsprung.“

Dla łatwiejszego zrozumienia rzadkiego od lat 12 w analach parlamentarnych zjawiska, że w kwestyach kulturniczych rząd nie mógł od razu pozyskać sobie większości, dodajemy, że niektórzy postępowcy i Duńczyk Lassen głosowali z Polakami centrum, dużo zaś członków konserwatywnych i lewicy nie było obecnych na zebraniu. Ztąd poszło, że w chwili głosowania marszałek nie mógł od razu skonstatować, czy większość Izby godzi się na udzielenie dyet „biednemu trybunałowi;“ — nastąpiło więc „skakanie baranów.“ I tym sposobem ocalał na chwilę „wysoki trybunał kościelny,“ który żyje teraz „pod znakiem barana.“ Złośliwi utrzymują, że z pod znaku „barana“ przejdzie biedny pod znak „psa“ — lub jak Niemcy dość trywialnie się wyrażają: „er kommt auf den Hund.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Obecnie i „Dniewnik warszawski“ stwierdza fakt wypędzenia hr. Kaźmierza Łubińskiego z jego majątku, motywując tę banicyą w właściwy sobie sposób. Oto co pisze urzędowy organ rosyjski:

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Narodowéj“ wydrukowany został telegram, donoszący, że hr. Kazimierzowi Łubieńskiemu kazano sprzedać dobra swe w gubernii siedleckiéj i wraz z rodziną wyjechać za granicę, jako podejrzanemu o tajne popieranie „Unitów.“

Wiadomości téj podstawa prawdziwa, lecz szczegóły ałszywe. Że hr. Kazimierz Łubieński, właściciel dóbr Jabłoń w powiecie Radzyńskim, guberni siedleckiéj, wzbudzał w miejscowych b. unitach niezadowolenie (?) i podburzał ich umysły (!) — o to nietylko jest podejrzany, lecz zostało wykryte przez śledztwo, dokonywane kilkakrotnie. Sprawdzając i dopełniając jedni drugich, zaświadczyło to i powtórzyło niejednokrotnie wielu miejscowych włościan, przyczém sam hr. Łubieński nie zupełnie przeczył. Nareszcie hr. Ł. nie szerzył propagandy publicznie, nie na placach, lecz w cztery oczy z włościanami, wchodząc do ich chałup, gdzie nawet nocowywał, przeto łatwo mu bardzo przeczyć przypisywanym mowom, albo twierdzić, że zostały zrozumiane niewłaściwie. Oskarżycieli jednak jest wielu, i zeznania ich noszą jednaką cechę. Według jednych hr. Ł. wyrzucał im przystąpienie do prawosławia, inni zeznają, że hrabia doradzał nie zachowywać obrządków i robił nadzieję, że Unia zostanie przywróconą; inni jeszcze twierdzili, że hrabia dopomagał do wyjazdów za granicę młodym ludziom do zawierania tam tak zwanych „krakowskich ślubów“ (nieuznanych przez prawo), żeby tylko nie dopuścić do zawierania tych ślubów w cerkwiach prawosławnych. Były też zeznania, że hr. Ł. nie chciał przyjmować papierów urzędowych w języku rosyjskim, a gdy nie mógł się od tego uchylić, adnotacye na nich robił po polsku. Co się zaś tyczy wyroku zapadłego na hr. Ł., to hrabiego wcale nie zobowiązano sprzedać swe dobra i wyjechać za granicę, lecz kazano wyjechać z dóbr Jabłoń i nie powracać tam w ciągu dwóch lat, mieszkać zaś pozwolono, gdzie mu się podoba.

NIEMCY.

* Berlin, 30. stycznia. Dotychczas rozdano wedle obliczeń urzędowych pomiędzy poszczególne mocarstwa związkowe monet srebrnych i niklowych:

71,653,095	pięciomarkówek.
101,695,922	dwumarkówek.
168,534,474	jednomarkówek.
71,486,552	50-fenigówek.
26,025,922,80	20-fenigówek.
19,291,100,70	10-fenigówek.
10,068,333,75	5-fenigówek.
4,117,057,44	2-fenigówek.
2,935,122,83	1-fenigówek.
Razem 475,807,580,52	m.

ROSYA.

* „Times“ ogłasza szczegóły o zamordowaniu Sudejkina, pochodzące widocznie ze źródła nihilistycznego. Wbrew dotychczasowym podaniom, nazwany jest mordercą Sudejkina, Jabłowskim, a nie Degajewem, daléj autor czy autorowie usiłują, Sudejkina w czarnych przedstawić kolorach. Nihiliści przeczą, jakoby policya miała pomieszkanie owo nająć, lecz twierdzą, że to było prywatne pomieszkanie Jabłowskiego. Sudejkin nie odwiedzał regularnie Jabłowskiego, lecz oddawał swemu zaufanemu przyjacielowi, prywatne wizyty, rozbierając z nim od czasu do czasu rozmaite plany. Jednym z takich planów miał być zmyślony zamach na Sudejkina. Jabłowski miał cały zamach urządzić a przy téj sposobności miał być jeden z nihilistów pochwycony. Nihilistów miał oszukać Jabłowski, a Sudejkin władze rządowe. Sudejkin chciał w celach bezpieczeństwa przywdziać koszulę pancerną, ale ponieważ mu lekarz oświadczył, że i najlżejsze zranienie może być śmiertelne, powziął pomimo wielkiéj odwagi plan odmienny: Jabłowski miał urządzić kongres rewolucyonistów, posprowadzać szpiegów, od których spodziewano się dowiedzieć wiele o celach i zamiarach nihilistów, a wreszcie miało być całe to gniazdo zniszczone. Jabłowski nie godził się na taki plan. Ani na chwilę nie wahał się on służyć stronnictwu rewolucyjnemu; przyjął służbę w policyi, aby tém więcéj służyć swym politycznym przyjaciołom. Wszystko, co głoszą o pochwyceniu Jabłowskiego, o jego ułaskawieniu, o przyjęciu przez niego warunku, iż towarzyszów zdradzi, — wszystko to jest fałszem. Jabłowskiego aresztowano, gdyż posądzano go, iż posiadał tajną drukarnią. Puszczono go atoli z więzienia, poczém dobrowolnie oddał się Sudejkinowi, który go przyjął do służby.

Aby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie, prosił Jabłowski Sudejkina, aby mu przydał do boku szpiega, któryby mu zawsze towarzyszył, na co się Sudejkin zgodził. Ajent, noszący pseudonim Konstanty, towarzyszył mu też wszędzie; tym sposobem uśpił Sudejkina, ale zarazem utrudnił sobie plan zamordowania go. Ośm miesięcy trwał związek Jabłowskiego z Sudejkinem; nie mógł już wyszukać żadnych powodów do odłożenia na czas dalszy żądanego przez Sudejkina zwołania kongresu nihilistycznego, przy którym miano tylu jego przyjaciół pochwycić. Wśród takich okoliczności nie można było odkładać na późniéj wykonania zawyrokowanéj na Sudejkina kary śmierci. W tym celu miał Jabłowski Sudejkina zwabić do swego pomieszkania i pod jakimbądź pozorem Konstantego usunąć. Rozmaite projekta w téj mierze nie udawały się. Wtém doniósł jakiś szpieg bułgarski, że do Petersburga przyjeżdża pani Wolkensteinowa z zamiarem zamordowania cara. Powstał wielki strach; dwór powołał Sudejkina na naradę, a ten Jabłowskiego. Jabłowski oświadczył, że o niczém nie wie. Nihiliści twierdzą tylko — mówił Jabłowski — że Wolkensteinowa powróciła, aby widzieć swe dziecko i swego męża, a rzewność, jaką okazała przy spotkaniu z mężem, zdradziła ją. Rzewność ta słabéj kobiety utwierdziła nihilistów w przekonaniu, że Wolkensteinowa nie posiada takiéj siły charakteru, jakiéj nihiliści od swych ajentów żądają. Sudejkin nakazał Wolkensteinową mieć na oku, a car nakazał ją aresztować.

Wreszcie dnia 28 grudnia r. st. udało się Jabłowskiego Konstantego na pewien czas od siebie oddalić, a korzystając z jego nieobecności, poprosił Sudejkina do siebie. Kazał pułkownikowi powiedzieć, iż przybędzie do niego (Jabłowskiego) kobieta, która chce zamordować pewnego wysokiego dygnitarza. Kobieta ta nie powinna atoli być przyaresztowana w Petersburgu, gdyż w takim razie popadłby Jabłowski u nihilistów w podejrzenie.

Sudejkin dał się złapać na tę wędkę. Zdawało się atoli, że i tym razem zamach się nie uda, gdyż Sudejkin przybył w towarzystwie swego siostrzeńca Sudowskiego. Ale nie można było czasu tracić. Sudejkin wstąpiwszy do pomieszkania, zrzucił płaszcz i zawołał: „gdzież jest ta kobieta, czy już rozpoczęła swe dzieło oswobodzenia?“ Siostrzeniec jego zrzucił również płaszcz i zapalił cygaro, znajdował się atoli jeszcze w przedpokoju. W chwili, gdy Sudejkin przekroczył progi następnego pokoju, padł strzał, a kula ugodziła go w głowę, nie zabijając go natychmiast. Z krzykiem wpadł do trzeciego pokoju tj. do sypialni, aby przewrócić stojącą na stole lampę i aby w ciemności nie można było po raz wtóry strzelać. Sudowski, zamiast wujowi swemu przybiedz na pomoc, chciał uciec, ale spotkał w przedpokoju uzbrojonych mężczyzn, tak samo, jak wuj jego w sypialni. Mężczyzni ci uderzyli na nich drągami żelaznemi. Sudowski padł bez przytomności, Sudejkin zaś, chociaż ugodzony, miał jeszcze tyle siły, iż pobiegł do poprzedzającego sypialnego pokoju, aby wołać o pomoc, tu powalił jeszcze jednego ze spiskowców a następnie wpadł jeszcze do przedpokoju. Tu rozpoczęła się nad bezprzytomnym Sudowskim ostatnia straszliwa walka. Jednym zamachem złamano Sudejkinowi żelaznym drągiem rękę. Pomimo to usiłował dostać się do schodów; gdy to nie było możebném, chciał przedrzeć się do basenu od wodociągów, zkąd spodziewał się, iż uda mu się zaalarmować sąsiednich mieszkańców. Ale uzbrojeni spiskowcy uderzyli całą siłą na niego i zmiażdżyli mu drągami głowę. Cały dramat od wnijścia Sudejkina do pomieszkania aż do jego śmierci trwał 3 do 4 minut. Nie miał już tyle przytomności, aby dostać rewolweru, który zawsze nosił w kieszeni, i nim wystrzelić. Nihiliści zaś nie chcieli po raz drugi strzelać, aby nikogo nie alarmować.

List ten kończy się następującemi słowy: „Co się ze spiskowcami stało — nie wiemy, ale mamy powód sądzić, iż Jabłowski niebawem z czémś nowém wystąpi.“

FRANCYA.

* Paryż, 29 stycznia. Izba deputowanych przyzwoliła na budżet nadzwyczajuy z modyfikacyami, ustanowionemi przez senat, z wyjątkiem kredytu przywróconego przez tenże senat w sumie 3 milionów na dalszą budowę kolei żelaznéj nad wyższym Senegalem. Kredyt ten ma być zawotowany osobnym wnioskiem do prawa. Senat przyznał wszystkiemi głosami nadzwyczajny budżet we formie zakreślonéj przez Izbę deputowanych. Sądzą, że emisya nowej pożyczki nastąpi przed dziesiątym lutego.

BELGIA.

* Amatorzy „ankiet.“ Stronnistwo liberalne przeprowadziło w sejmie „ankietę“ szkólną, która pochłonęła ogromne sumy. Pan Zottrand, jeden z członków téj ankiety, był obecny na czterech posiedzeniach i kazał sobie za to zapłacić *4177 fr.*, a jego kolega z Brukseli Couvreur, wiceprezes Izby, prezydował na posiedzeinach téj „inkwizycyi“ 8 razy i wziął *3625 fr.* Ten p. Couvreur gardłował dawniéj, że unormowanie pensyi wikaryusza na 600 fr. rocznie byłoby ruiną państwa. Vasher, który 30 razy był na posiedzeniu, wziął za to 5,661 fr. i 30 centymów. Trzech „inkwizytorów“ obradowało przez dwa dni we wsi Brecht i tam zjedli i wypili na koszt państwa za 301 fr. Nic dziwnego, że ci panowie, napełniwszy sobie kieszenie przy ankierze szkólnéj, pragną teraz „ankiety klasztornéj.“

TELEGRAMY.

Petersburg, 30 stycznia. Minister skarbu ogłasza w dzienniku urzędowym, że nie przedłożył, ani miał zamiaru przedłożyć Radzie państwa projektu o podatku osobistym (pogłówne).

Nowy Jork, 29 stycznia. Jak donosi depesza nowojorskiego „Herolda“ z Limy, wypadły wybory do zgromadzenia narodowego, które ma ratyfikować traktat pokojowy zawarty pomiędzy Chili a Peruwią i przywrócić rząd konstytucyjny w téj ostatniéj prowincyi, bardzo pomyślnie dla obecnego prezydenta, jenerała Iglesias.

Drezno, 30 stycznia. Księżna Jerzowa ma się lepiéj. W nocy wprawdzie miała delirium, lecz po wzięciu zimnéj kąpieli miała febrę mniejszą. Majaczenia trwają nieprzerwanie. Siły się nie zmniejszyły.

Berno, 30 stycznia. Profesor Ludemann z Kilonii powołany został na profesora zwyczajnego historyi kościelnéj w tutejszym ewangielicko-teologicznym fakultecie.

Berlin, 31 stycznia. Komisya podatkowa przyjęła paragraf 3 ustawy, dotyczącéj podatków dochodowych, traktujący o warunkowo opodatkowanych, z poprawką pana Wedell, która brzmi: „niemniéj towarzystwa akcyjne i komandytowe, które nie mają siedliska swego w Prusiech“ i z dodatkiem Haenela, wedle którego zwolnieni są od podatku dochodowego pruscy poddani, mieszkający za granicą, którzy domicilium w kraju nie mają, skoro wykażą, że równéj wysokości podatek płacą za granicą.

Wiedeń, 31 stycznia. „Wiener Ztg.“ ogłasza reskrypt całego ministerstwa z dnia 30 stycznia r. b., skutkiem którego na mocy prawa dnia 5 maja 1869 w okręgach sądowych Wiedeń, Korneuburg, Wiener-Neustadt zaprowadzone zostaną przepisy wyjątkowe, rozciągające się jednocześnie na podejrzane listy oraz druki. — Dalszy reskrypt całego ministerstwa znosi sądy przysięgłych dla okręgów sądowych Wiednia i Korneuburga.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 31 stycznia. Z Izby deputowanych. Na skargi *msgr. Stablewskiego* i barona Schorlemera odpowiada minister wyznań, że fakta przytoczone przez mówców dla uzasadnienia zażaleń, są mu zupełnie nieznane, że jednakże chętnie zbadać je każe, aby ewentualnie znaleść sposób zapobieżenia tego rodzaju wypadkom. Zresztą radzi pan minister, aby w sferach które ta sprawa bliżéj obchodzi, nie posuwano rzeczy do ostateczności.

Rok 1863
we wspomnieniach Rosyanina.

(Ciąg dalszy.)

O Żmujdzinach powiada autor, „iż są narodem dosyć wykształconym, bo umiejącym czytać i pisać, pracowitym, uczciwym, lecz upartym.“ Chociaż Murawiew starał się, ile możności, oszczędzać ludność wiejską podczas powstania, aby nie zrażać jéj do rządu, to jednak z gubernii kowieńskiéj wysłał kilka wsi w całości do wewnętrznych gubernii cesarstwa „za niepewny sposób myślenia.“

Niezbyt pochlebny znajdujemy w „Moich wspomnieniach“ obraz Rosyan, przybyłych wówczas na Litwę w charakterze urzędników. „Między tą zbieraniną było wielu ludzi gwałtownych i skłonnych do rabunku; w ogóle ludność rosyjska nie odznaczała się wielkiemi przymiotami.“ Chociaż rząd tak gwałtownie potrzebowa pomocy mieszkańców do uspokojenia powstania, pomimo to nie mógł się zdecydować na rozdanie broni pomiędzy przybyszów. Deputacya od nich jeździła w tym celu do Wilna, a ztamtąd dopiero od Murawiewa przyszedł nakaz uzbrojenia osadników. Lecz niezorganizowane tłumy, bez wodzów i dyscypliny, „stały się postrachem dla spokojnych mieszkańców i podobne były raczéj do band rozbójników“ — mówi pan B. Z powodu powszechnych skarg ze strony ludności wszystkich stanów, odebrano im nareszcie broń.

Nie będę powtarzał za autorem rosyjskim uwag nad stanem ekonomicznym téj części naszéj ziemi, a szczególniéj nad wysoko w porównaniu z Rosyą stojącém rólnictwem. Takich gospodarstw włościańskich nigdzie w Rosyi nie widział, nawet w najbardziéj rozwiniętych pod względem rólniczym guberniach. Uwagi jego są po większéj części ogólnikowe, a przytém znane nam z innych źródeł daleko dokładniéj.

Pomijając więc rozmaite porównania i wnioski ekonomicznéj natury, przechodzę do kilku epizodów walki z r. 1863, jako najbardziéj uwydatniających jéj eksterminacyjny charakter.

Razu pewnego gubernator kowieński, autor „Moich wspomnień“ pan B. i kilku innych dostojników objeżdżało tę gubernią. Droga szła brzegiem Niemna, wśród prześlicznéj okolicy. Było to w pobliżu Czerwonego Dworu, obok jakiegoś miasteczka, którego nazwy pan B. nie wymienia, jak mu się to zresztą dosyć często zdarza. Dwaj żydkowie wyjechali naprzeciwko Rosyan z doniesieniem, iż w miasteczku znajduje się piętnastu powstańców, a znaczny oddział w poblizkim lesie. Zabrawszy z dziesiątek kozaków — opowiada nasz autor — popędziliśmy cwałem ku miasteczku. Zapewne nieufność w doniesienie żydów o znacznym oddziale powstańców, znajdującym się w pobliżu, dodała odwagi młodszemu Murawiewowi, który wszędzie w drodze nieustannie obawiał się otrucia lub powstańczych zasadzek. — Przy wjeździe do miasteczka spotkały przybywających tłumy żydowstwa, które przyjmowały tak dostojnych gości zwyczajem rosyjskim przez ofiarowanie chleba i soli. Tak szybki objaw rusyfikacyi kraju zdziwił nieco panów dygnitarzy. Nim jednak odbyły się ceremonie przyjęcia, powstańcy zdołali ukryć się w lesie. Ale pozostać miał po nich, jak zapewnia pan B., ślad widoczny na osobie młodego piekarza Niemca, podejrzywanego o szpiegostwo, a ukaranego surowém wymierzeniem stupięćdziesięciu batów. Wypadek ten wywołał w naszym autorze wielkie oburzenie. Postanowiono odszukać tych, którzy w jakiéjkolwiek styczności zostawali z powstańcami. — Po długich i bezużytecznych poszukiwaniach zdołano się nareszcie dowiedzieć, że powstańcy, podczas swéj bytności w miasteczku, bawili w domu dzwonnika. Posłano natychmiast po niego. Pojawił się okazały, wąsaty szlachcic, a z nim razem przybył i ksiądz proboszcz, aby swym wpływem bronić osoby, należącéj do posługi kościelnéj. Gdy na wszystkie zapytania szlachcic odpowiadał zwykłém w takich razach: „Nie wiem, panie, nic nie wiem,“ pan B. pogroził mu karą cielesną. Na to indagowany odpowiedział z godnością, używając zaimka „ty,“ jak to uczynił w swém ostatniém pytaniu i indagujący: „Ty nie śmiesz tego uczynić — jestem rodowitym szlachcicem i należę do służby kościelnéj!“ Wówczas nakazał nieszczęśliwego porwać kozakom i, nie zważając na płacz żony i dzieci, rozpocząć „krwawą rozprawę,“ bo, jak sam przyznaje, każde uderzenie wywoływało strumień krwi na ciele ofiary. Gdy zaś ksiądz próbował ujmować się za nim, autor nasz, przypomniawszy sobie instrukcyą ministra spraw wewnętrznych, odpowiedział na to z rosyjską uprzejmością i poszanowaniem dla osoby: „Postąpię tak i z panem, jak z jego sługą, jeżeli konieczność dojścia prawdy zmusi mię do tego.“

Ale pozostawmy samemu sprawcy ocenienie tego faktu: „Do dziś dnia bez zgrozy nie mogę wspomnieć o téj scenie, za którą otrzymałem osobiste podziękowanie ministra, jenerał-gubernatora i pochwałę wszystkich reprezentantów władzy miejscowéj; lecz za to spotkało mię surowe potępienie ze strony mych pstersburgskich znajomych. Rumieniec wstydu występuje na twarz moję na samo wspomnienie tego wypadku, żem się mógł w zwierza zamienić, i sam nie wiem, czym postąpił, jak się należało, w téj krytycznéj chwili.“ Z pierwszych słów powyższego ustępu możnaby mniemać, iż autor odczuwa całą szkaradę swego postępku, ale ostatnie słowa zdołały znowu rozczarować. Jeżeli rumieniec wstydu, o którym mówi, nie przekonał go o wartości postępku, to widać, że dosyć jeszcze zwierzęcości pozostało w jego naturze.

Ostateczny zaś rezultat tego smutnego zdarzenia był taki: księdza aresztowano, dzwonnika również, na żydów miasteczkowych nałożono kontrybucyą w kwocie 5000 rubli, a Czerwony Dwór, w pobliżu którego wypadek ten miał miejsce, zasekwestrowano.

Po takiém sumaryczném wymierzeniu sprawiedliwości, dostojnicy rosyjscy ze spokojném sumieniem puścili się w dalszą drogę, a pierwszą uwagą naszego autora, po skończonym opisie powyższéj krwawéj sceny, było: „Nastała cicha księżycowa noc.“ Jaka wrażliwość na powaby natury, po odegranéj świeżo roli siepacza, jakże żywo przypomina owych sentymentalnych terorystów z roku 1792 we Francyi, gdy po krwawych dniach wrześniowych, w pierwszym numerze istniejącego wówczas czasopisma literackiego, pojawił się wiersz pod tytułem: „Cieniom mego kanarka.“ *)

*) L'ancien régime Taine'a.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

WALNE ZEBRANIE

Centr. Tow. Gosp. w W. Księstwie Poznańskiém odbędzie się dnia 10 i 11 marca 1884 r. tj. w poniedziałek i wtorek w Poznaniu na sali Lamberta w Odeum na Piekarach.

Dnia pierwszego, 10 marca, w poniedziałek o godz. 9 zrana odbędzie się msza św. w kościele Farnym, poczém o godzinie 10 nastąpi zagajenie obrad, według następującego porządku dziennego:

1) Zagajenie Walnego Zebrania przez prezesa Centr. Tow. Gosp. i wezwanie tegoż zebrania do oboru przewodniczącego na cały przeciąg obrad.
2) Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 27.

Piątek, dnia 1 lutego 1884.

3) Przedłożenie i zatwierdzenie porządku dziennego.
4) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zebrania.
5) Sprawozdanie zarządu z rocznych czynności. Referent p. Joachim Jarochowski.
6) Sprawa Kółek rólniczych włościańskich. Referent Patron p. M. Jackowski.
7) Sprawozdanie z odbytych kursów gorzelniczych w Żabikowie. Referent p. N. Urbanowski.
8) Sprawozdanie komisyi stałéj do rewizyi kasy.
9) Sprawozdanie kasowe. Referent skarbnik.
10) Ogłoszenie nazwisk występujących trzech członków zarządu.
11) Projekt zmiany § 14 Regulaminu obrad. Ref. prezes.
12) Rozdział Walnego Zebrania na Wydziały i odroczenie tegoż do dnia następnego.

Zadania Wydziałowe:

I. Wydział Ogólny.

Obradować będzie na małéj salce bazarowéj. Przewodniczący p. Kajetan Buchowski; zastępca p. dr. Wł. Szułdrzyński.

Zadania postawione, stósownie do życzenia Wydziału, przez Zarząd centralny.

1) Jakie Spółki w przemyśle rólniczym w dzisiejszych warunkach (pominąwszy Towarzystwa kredytu ziemskiego — landszafty) są pożądane i najlepiéj przeprowadzić się dadzą, tak dla własności rolnéj większéj, jak włościańskiéj? Temat ten, jako nierozwiązany, powtórzony z przeszłego roku.
2) Od lat 10—12 rólnictwo w twardém znajduje się położeniu i przecięciowo nie daje odpowiedniéj renty. Jakie są tego powody i jakie środki zaradcze? Temat proponowany przez prezesa.
3) W jakim kierunku starać się o zmiany istniejących przepisów prawnych, celem zabezpieczenia mniejszéj własności (włościańskiéj) w obec zapadłych już uchwał w sejmie pruskim i w obec objawionych w téj mierze zapatrywań król. rządu? Referent p. dr. Z. Szułdrzyński.

II. Wydział Rolny.

W lokalu Redakcyi „Ziemianina", ulica św. Marcina Nr. 28, I. Przewodniczący p. Bolesław Kościelski; zastępca p. Zygmunt Radoński.

1) Jaki system kartoflarki okazał się najpraktyczniejszym?
2) Doświadczenia ze sztucznemi nawozami a mianowicie z kainitem, wedle wskazówek p. Szultza z Lupitz, zawartych w numerach „Ziemianina" 35—39 z r. 1882.

III. Wydział Chowu Inwentarza.

W lokalu Koła Towarzyskiego, w czytelni. Przewodniczący p. Ildefons Chełkowski; zastępcy p. Edward Brudzewski.

1) O ile Wytłoki buraczane zastąpić mogą paszę dla inwentarza, i jak je najpraktyczniéj konserwować?
2) W obec rozszerzonéj uprawy buraków cukrowych, jaki inwentarz produkcyjny do utrzymywania polecony być może?

IV. Wydział Leśny.

W lokalu Koła Towarzyskiego, w małym pokoju za szytelnią. Przewodniczący p. Rivoli, zastępca p. J. Łukomski.

O mięszanych drzewostanach. Zadanie to obowiązał się opracować p. Wojczyński.

IV. Wydział techniczno-Fabryczny.

W pokoju na lewo obok wielkiéj sali Lamberta. Przewodniczący p. Napoleon Urbanowski, zastępca p. dr. Roman May. (Wydział dotąd zadania nie nadesłał).

Dzień drugi, dnia 11 marca, tj. we wtorek o godzinie 10 zrana:

13) Odczytanie przez referentów sprawozdań wydziałowych, podług wyżéj podanego porządku i ogłoszenie zadań na rok następny.
14) Wybór 3 członków Zarządu.
15) Wybór stałéj komisyi do rewizyi kasy.
16) Sprawozdanie komisyi do rewizyi kasy.
17) Sprawozdanie komisyi wybranéj celem zbadania postępu mleczarstwa u nas i najnowszych do tego używanych machin. Referent p. Joachim Jarochowski.
18) Słów kilka o kosztach i korzyściach dołowania kukurydzy systemem Gofferta. Referent p. Stan. Żółtowski.
19) Uwagi o nakładach melioracyjnych w obec nowego kierunku gospodarstwa. Referent p. E. Brudzewski.
20) O podwójnéj walucie. Referent p. M. Łyskowski.
21) Wnioski członków Centr. Towarzystwa Gospodarczego.

Zarząd Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Pozn.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Wojciecha Günthera z Bledzewa ściga prokurator listami gończemi. Ma on na mocy wyroku sądu toruńskiego zapłacić 300 m. kary za rzekomo nieprawne wykonywanie czynności duchownych, lub odsiedzieć 30 dni więzienia.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 31 stycznia.

---

* ***Wybory landszaftowe. W Środzie*** (dla powiatów średzkiego i wrzesińskiego) wybrani zostali:

1) na członka do ściślejszego komitetu towarzystwa kredytowego głównego p. Tschuschke, właściciel Babina w pow. wrzesińskim; 2) na członka do ściślejszego komitetu do towarzystw kredytowych rocznych p. Lutomski, właściciel dóbr Stawu w powiecie wrzesińskim; 3) na deputowanego do walnego zebrania towarzystwa kredytowego głównego pan Madaliński, właściciel Dębicza w pow. średzkim; 4) na deputowanych do towarzystw kredytowych rocznych pp. Tschuschke z Babina i Wolniewicz z Źrenicy.

* ***W Wągrówcu*** wybrani zostali do komitetu ściślejszego:

Z towarzystwa głównego Dziembowski z Roszkowa, z towarzystw rocznych Buchowski z Pomarzanek. Jako delegaci na walne zebranie: Z towarzystwa głównego Buchowski z Pomarzanowic i Brzeski z Jabkowa; z towarzystw rocznych: Brodnicki z Nieświatowic, Teodor Moszczeński z Wiatrowa.

* ***W Szamotułach*** (z powiatów szamotulskiego, chodzieskiego, czarnkowskiego i międzychodzkiego) na delegowanego do walnego zebrania towarzystwa głównego wybrano losem pana Ludwika Mycielskiego z Gałowa, tak on bowiem, jak przeciwnik jego p. Leppen, otrzymali po 4 głosy. Na drugiego delegowanego wybrano również losem p. Leppera.

Do komitetu ściślejszego wybrano także losem z powodu równości głosów p. Leppera ze Szczepankowa. Naszym kandydatem był Fr. hr. Kwilecki.

Do rocznych towarzystw do komitetu ściślejszego wybrano G. Massenbacha z Pniew 37 gł. Nasz kandydat Goślinowski otrzymał 29 gł.

Na delegowanego towarzystw rocznych na w. zebranie wybrano 37 głosami Karolla Massenbacha z Białokosza. Nasz kandydat Józef Jarochowski otrzymał tylko 29.

Na drugiego delegowanego obrano Karola Massenbacha 22 gł. przeciw Bol. Kościelskiemu, który otrzymał 20 głosów.

Pow. szamotulski, chodzieski, czarnkowski i międzychgdzki po raz pierwszy składają jeden okręg wyborczy (Dla czego taki układ ustanowiono? nie wiadomo).

* ***W Gnieźnie*** wybrani zostali:

I. Z Towarzystwa głównego:
   a) Do ściślejszego komitetu pan Cegielski z Wodek.
   b) Na walne zebranie deputowanych pp. W. Chełmicki z Zakrzewa i Malczewski z Odrowąża.

II. Z towarzystw rocznych:
   a) Do ściślejszego komitetu p. dr. J. Chełmicki z Zydowa.
   b) Do walnego zebrania na deputowanych pp. Witalis Walter z Dziećmiarek i Węclewski z Łubowic.

* ***Uzupełnieniu*** wczorajszéj wiadomości, o wyborach w Bydgoszczy podajemy jeszcze łaskawie nadesłaną nam korespondencyą:

Wybory landszaftowe wypadły dla nas w Bydgoszczy bardzo pomyślnie. Przy wyborach do towarzystwa głównego stawiło się tylko 12 członków; wybrano do wydziału (engere Ausschuss): Stanisława Rożańskiego z Padniewa; na walne zebranie zaś pp. Adama Korytowskiego z Gostomki i Floryana Garczyńskiego z Gościeszyna; wszystkich trzech 8 głosami przeciw 4 niemieckim.

Przy wyborach do towarzystw rocznych (Jahresgesellschaft) stawiło się z przeszło 180 uprawnionych tylko 53 resp. 67. Wybrano do wydziału (Ausschuss) p. Meissnera z Rudek 34 głosami przeciw 19 niemieckim; na walne zebranie pp. E. Rogalińskiego z Królikowa 47 głosami przeciw 20; i p. Ludwika Graeve z Orchowa 46 głosami grzeciw 18.

Zważywszy, że do okręgu wyborczego należą dwa powiaty przeważnie przez Niemców osiadłe, Bydgoski i Wyrzyski, rezultat wyborów bardzo jest pomyślny.

Najwięcéj Polaków, bo 15 stawiło się z powiatu Mogilnickiego, i należy się uznanie włościanom mianowicie, że nie żałowali kosztów na podróż.

Prawdziwie zaś uwielbiać należy gorliwość obywatelską p. Hieronima Karskiego z Marcinkowa, Nestora obywateli, który pomimo 93 lat wieku swego, przybył na wybory.

* ***Pan Kick*** opuszcza Kamionnę — tak donosi „Posener Ztg." — w któréj czytamy, że p. Kick wystósował do p. naczelnego prezesa list, ***prosząc ponownie i usilnie o ostateczną dymisyą*** z tego stanowiska, które dla samodzielnie (!) ustanowionego katolickiego proboszcza staje się niegodném i nieznośném.

Co za szkoda, że p. Kick dopiero teraz przyszedł do tego przekonania, które niezawodnie nasuwało mu się zaraz przy pierwszym wstępie do parafii kamionnieckiéj.

W sobotę dnia 26 bm. odbył się w Kamionnie — według téjże „Posener Ztg." — po wielu latach znów pierwszy pogrzeb, prowadzony przez katolickiego księdza. Oberzysta Donke poprosił księdza prob. Kamieńskiego z Międzychodu, aby uroczyście pochował $5\frac{1}{2}$-letnią córkę, zmarłą na dyfteryą. Ksiądz Kamieński przychylił się do téj prośby; pogrzeb był wspaniały, udział wiernych ogromny.

Pan Kick, do którego wcale się nie zwrócono, nie stawiał wprawdzie żadnych przeszkód, ale dał natychmiast dymisyą swemu kościelnemu, który mu nic o całéj sprawie nie doniósł, — a następnie podał się do dymisyi.

„Posener Ztg." donosi, że od owego dnia umysły parafian są wielce wzruszone — i że wszędzie rozmawiają o wielkich planach, jakby p. Kicka z urzędu usunąć.

Zaczekajmy, czy te wiadomości się potwierdzą — i prosimy o bliższe szczegóły.

* ***Szanownym Czytelnikom*** naszym przypominamy, że jutro o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się wiec na sali hotelu saskiego. Jak najliczniejszy udział jest pożądany. Przemawiać będą ks. dr. Kantecki i p. Fr. Dobrowolski.

* **Teatr.** Dziś w czwartek na benefis p. Janowskiego dramat Sardou: Fedora. I dziś jeszcze nawołujemy publiczność do licznego zebrania się w teatrze. — W sobotę komedya Bałuckiego Krewniacy.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 496 marek 14 fen. Dziś nadesłali z dekanatu Kempińskiego 41 m. Razem 537 marek 14 fen.

* **Na rzecz „Opieki nad zarobkiem kobiet"** złożył ks. prob. Kałędkiewicz z Wenecyi pod Gąsawą 3 mrk.

* **Woda w Warcie** przybrała do 2 m. 62 cm.

* **Odstawiony** do granicy Królestwa socyalista Mendelsohn znajduje się podobno już w Paryżu.

* **Do Gniezna** odstawiono b. właściciela jednéj z wsi powiatu, który sprzedawszy swą włość, zamieszkał w Berlinie. Podobno posądzono go o krzywoprzysięstwo.

* **W napadzie obłąkania** zadał sobie w niedzielę robotnik Janusz w Pile kilka ran w szyję i zbierał wytryskującą krew w naczynie, poprzednio już przygotowane. Na szczęście spostrzegli to sąsiedni mieszkańcy, odebrali mu nóż i posłali natychmiast po lekarza, który zawiązawszy rany, kazał rannego przenieść do lazaretu miejskiego. Rany podobno nie są niebezpieczne.

* **Po polsku.** „Figaro" donosi, iż znana piękność paryska, pani Labunde, zapragnęła czytać w oryginale Mickiewicza. Tym celem zakupiła do nauki cały stos książek polskich w jednéj z pierwszorzędnych księgarni. Przybyły nauczyciel objaśnił panią hrabinę, iż dzieła są drukowane po ... duńsku. „Figaro" z tego powodu winszuje kompetencyi językoznawczéj nadsekwańskim bibliopolom.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 1 lutego, św. Ignacego b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46. Zachód o godzinie 4 minut 42.

Długość dnia 8 godzin 56 minut.

Wypadki historyczne. 1411 Pokój z Krzyżakami w Toruniu. — 1676 Pogrzeb Jana Kazimirza i Michała Wiśniowieckiego. — 1733 Śmierć Augusta II. — 1717 Sejm niemy kończy konfederacyą tarnogrodzką.

Z Rogowa, 30. 1. (Wygrany proces). Częściowy rezultat monstrualnego procesu, jaki wytoczył był parafianom rogowskim i izdebińskim o zwolnienie od ciężaru budowlanego przy kościele parafialnym w Rogowie p. H. Hirschberg, dziedzic Rogówka i patron tamecznego kościoła, skończył się przed sądem ziemiańskim w Gnieźnie dla parafian pomyślnie, gdyż powód ze skargą swoją oddalonny został. Sprawę parafian miał w ręku p. Krauthofer, obrońca prawa i notaryusz z Gniezna. Naprzeciw współpatronom, których jest 38, proces toczy się daléj.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 30 i zawiera: *Artykuły wstępne*: Kościoły na Wschodzie (ciąg dal.: Patryarchat ekumeniczny w Konstantynopolu). — Zgorszenie ze stanowiska moralnego i pastoralnego (c. d.) — *Kwestye teolog.:* Restytucya za podpalenie. — Ślub cywilny i Sakr. Pokuty. — *Dwa dekreta św. Kongregacyi Obrzędów* dotyczące 1) pewnych wątpliwości co do ceremonii przy konsekracyi kielichów i ołtarzy; 2) wątpliwości co do niektórych ceremonii przy konsekr. ołtarzy. — *Piśmiennictwo kościelne*: Katolickie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra (ciąg dalszy). — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań**: † ks. Rudziński. — **Dyecezye polskie:** Składki Stowarz. św. Jozafata w dyec. chełmińs. na misye bułgarskie. — 25letni jubileusz biskupstwa ks. Bereśniewicza. — Klasztor świętokrzyski. — **Rzym:** Smutne położenie Ojca św. — Posłuchania u Papieża. — Konsystorz pap. — † Mgrowie Moroni i Feoli. — Wikaryat apostolski w Queensland. — **Niemcy:** Ułaskawienie Biskupa monasterskiego. — Dyspensy. — *List* od Towarzystwa św. Łukasza. — *Rozmaitości*: Z praktyki pastoralnéj o niezupełnéj spowiedzi. — *Ogłoszenia.*

* **„Dwutygodnika dla kobiet"** wyszedł nr. 9 i zawiera: Kujawiak, wiersz przez A. Baranowską. — Resurecturus, obrazek z życia, napisał Krzyżak. — Korespondencya „Dwutygodnika" ze Lwowa. — Celniejsze czeskie autorki, podał J. Ch. — Nowe groby. B. Mikron. — Ze szwedzkiéj niwy, przekłady poetyczne Wawrz. hr. Benzelstjerna-Engeström (c. d.). — Kartka z dziejów Podtatrza, skreślił Walery Eliasz (c. d.). — Wiadomości literackie i Rozmaitości. — Logoryf. — Rozwiązanie logogryfu.

* **Ziemianina** wyszedł numer 4 i zawiera: Porządek dzienny walnego zebrania Centralnego Towarzystwa gospodarczego w Wielkiém Księstwie Poznańskiém. — Obecne położenie rólnictwa. I. Dr. Józef Milewski. — Uwagi co urządzenia tantyemy dla owczarzy i dla owczarków. W. A. Wolniewicz. — Przemówienie posła Ignacego Łyskowskiego w sejmie pruskim w sprawie zniżenia taryf za przewóz koleją surogatów nawozowych i sztucznych. — Korespondencya rólnicza: Z Warszawy. Tom. Ł. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. lic. Glabisz z Inowrocławia, pani Gutowska z Ruchocina, Węsierski z Pianówki, Buchowski z Pomarzanek, Czachurski z Krakowa, Zernik z Wrocławia, Reichwald z Berlina, Rekowski z Królestwa Polskiego, Hirschfeld z Hamburga, Pietrzyński z Warszawy, Gichler z Wüstenwaltendorf, Majewski z Pobiedzisk, dr. Kossowicz z Tarnowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Waligórski z Skórzewa, Dąmbski z Ciążenia, pani Grudzielska z Sołeczna, Bukowski z Próchnowa, Siuchniński z Berlina, Cohn z Królewca, Richter z Gdańska, Filipowicz z Królestwa Polskiego.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 30 stycznia 1884.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 169 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

32 85 86 208 33 361 422 506 817 (300) 47 59 71 944 81 **1**061 126 87 230 97 98 320 55 (1500) 67 87 512 48 49 80 616 58 728 79 875 85 928 68 (550) 96 (550) 98 **2**152 289 382 529 38 70 88 605 28 53 728 875 910 22 35 44 (300) **3**077 209 58 79 315 30 414 20 21 24 65 516 43 82 612 (300) 84 (1500) 99 711 21 23 71 826 35 51 919 **4**029 76 162 205 22 311 406 27 (300) 39 511 723 45 60 824 32 84 (300) **5**072 102 10 48 238 302 51 444 49 (300) 51 82 529 52 90 (1500) 711 62 949 78 99 **6**058 126 (300) 47 (300) 82 94 239 97 344 72 83 411 54 (300) 535 78 (550) 764 916 30 34 82 **7**021 27 106 19 29 89 295 353 78 429 36 71 586 88 615 47 60 78 743 (550) 83 814 68 **8**113 15 39 206 13 14 69 323 88 95 408 (1500) 596 920 66 704 32 802 4 39 79 922 (300) 54 (550) **9**059 228 93 327 420 (550) 89 94 511 625 63 82 730 48 829 37.

10055 82 113 69 71 330 46 48 52 453 68 543 57 61 665 754 823 921 43 (3000) 58 85 **11**039 (300) 57 (1500) 79 97 236 333 418 53 81 527 58 (550) 602 (550) 56 98 763 846 **12**029 180 92 (550) 231 44 94 319 26 29 482 91 98 517 87 (300) 616 25 812 60 67 946 (550) 54 **13**053 69 142 (550) 57 204 85 325 (300) 456 84 93 528 (1500) 77 (3000) 605 20 (550) 701 59 812 50 (1500) **14**020 (300) 36 179 215 62 334 38 81 436 51 53 (550) 531 788 (300) 802 13 82 904 5 45 77 87 90 (300) **15**027 (300) 105 95 255 60 75 308 31 81 437 52 82 (300) 532 62 623 859 979 93 (3000) **16**016 (300) 25 29 96 146 55 75 287 404 27 44 90 533 604 60 89 761 (300) 965 **17**014 133 72 271 305 83 513 15 24 56 (550) 623 40 (300) 759 69 94 (300) 824 918 81 **18**124 62 76 85 264 321 71 (300) 86 443 86 (300) 581 89 90 (1500) 610 (3000) 714 21 22 854 55 85 963 (3000) 70 (550) 98 **19**036 80 (1500) 180 200 74 95 361 497 682 723 49 841 939 (300) 65 71 (300).

20006 (300) 19 29 46 89 118 231 56 426 60 66 83 512 20 23 74 94 (300) 624 (300) 63 777 807 19 45 64 946 49 **21**062 (300) 85 107 23 77 91 94 206 38 57 70 303 (1500) 29 73 (300) 84 512 22 (3000) 66 (300) 78 (300) 79 (300) 615 77 93 704 811 88 977 84 **22**010 27 71 85 112 16 19 340 41 (550) 63 64 (300) 73 (3000) 74 78 84 89 409 534 56 66 640 57 86 765 74 97 814 49 904 90 **23**010 (550) 18 (300) 76 119 (300) 43 51 53 (3000) 212 351 (3000) 78 455 515 659 739 61 850 935 52 88 89 95 **24**035 167 203 320 44 (1500) 75 88 560 85 617 54 (550) 67 77 706 (1500) 840 922 89 **25**022 105 17 (3000) 56 (1500) 72 (550) 214 83 (300) 385 409 42 81 534 671 703 8 33 (3000) 37 50 52 834 61 85 926 **26**015 82 237 305 29 99 402 11 72 98 546 52 693 708 14 83 894 911 (300) 12 36 **27**030 (550) 97 130 222 50 54 72 376 88 469 83 513 15 32 69 98 618 35 786 830 (3000) 947 64 (550) **28**031 82 133 97 (300) 217 (3000) 76 87 90 322 82 99 448 519 37 603 42 728 62 858 78 90 910 (550) 64 84 **29**059 198 300 48 (1500) 83 406 18 38 567 625 712 14 33 835 923 (300) 69.

30085 (550) 162 212 17 68 85 319 432 561 64 603 58 81 710 36 55 (550) 75 821 39 (300) 71 92 939 (550) 69 **31**030 70 112 216 66 (15000) 326 401 37 84 554 64 66 (550) 68 606 24 68 78 325 32 45 916 34 (3000) **32**006 34 102 (1500) 37 43 (300) 88 411 74 531 601 59 706 (300) 65 (300) 78 (1500) 824 46 56 89 912 (1500) **33**010 115 288 341 546 609 (1500) 36 65 730 71 99 913 **34**069 101 4 15 24 62 73 83 466 550 610 20 25 98 933 42 79 97 **35**009 44 (550) 56 70 203 32 52 315 (300) 51 454 59 (550) 577 (300) 636 71 791 837 61 910 24 54 58 **36**006 (550) 14 43 88 117 30 36 (300) 66 90 95 200 39 79 81 89 392 432 588 96 601 70 723 (1500) 49 69 71 800 (300) 67 92 (1500) 97 (1500) 935 41 **37**093 212 45 66 388 431 97 611 51 54 (300) 64 96 723 (1500) 70 825 46 985 **38**018 59 65 71 108 24 224 52 76 80 (550) 306 36 39 418 32 (300) 44 45 58 85 502 25 94 661 (1500) 73 707 10 13 16 17 (3000) 50 829 (300) 902 56 60 (300) **39**135 61 87 241 308 31 62 430 68 (1500) 508 83 604 27 75 706 802 3 961 98.

40170 (300) 249 (300) 75 99 312 45 56 72 (300) 98 423 48 (300) 515 (550) 669 98 754 75 860 78 85 91 980 (300) 95 **41**033 95 101 20 51 85 246 76 98 405 10 11 97 502 (3000) 34 35 605 724 35 52 (550) 64 (550) 70 804 67 94 (300) 925 **42**041 160 326 76 77 406 35 67 79 553 (300) 603 79 737 44 63 74 (300) 836 44 (550) 52 59 (3000) 67 94 965 76 **43**000 5 30 96 128 57 68 209 19 54 70 (3000) 74 76 453 (300) 518 56 658 (300) 70 739 42 45 (550) 800 10 (300) 26 911 48 67 98 **44**929 280 363 533 46 (3000) 50 87 632 38 39 67 724 99 826 39 58 89 942 71 **45**017 39 211 13 321 456 503 (300) 57 (3000) 86 (3000) 661 75 735 (550) 807 (1500) 10 19 29 88 910 14 36 43 56 **46**000 34 39 204 99 395 400 (550) 38 44 76 578 87 756 866 949 **47**027 72 97 101 22 40 42 92 268 73 325 32 35 78 417 (300) 36 74 515 50 92 646 940 **48**015 114 73 245 306 18 21 81 84 94 415 27 96 (300) 613 (550) 93 711 824 27 38 950 (300) **49**011 15 (300) 22 (1500) 36 47 85 88 95 173 81 244 (1500) 80 410 520 56 617 70 796 845 919 (300).

50043 (550) 52 81 85 95 168 280 82 322 34 (300) 39 416 76 610 13 (300) 64 718 25 63 75 804 27 48 78 953 **51**048 92 133 316 96 467 500 10 728 45 (1500) 85 831 74 (550) 96 928 **52**078 82 144 54 (3000) 79 89 247 99 321 23 64 423 (550) 512 25 38 604 41 58 60 733 58 827 69 98 903 14 50 (550) **53**003 (300) 14 23 158 323 427 47 49 58 (550) 69 509 29 645 76 (300) 729 845 937 78 **54**010 44 46 90 (300) 96 98 235 356 79 91 470 88 (300) 98 509 24 70 702 42 66 (300) 805 21 22 921 (550) 48 61 **55**001 18 (1500) 20 48 81 84 109 26 53 225 42 60 66 91 318 39 85 424 (300) 533 89 688 (550) 788 809 913 61 **56**048 68 96 165 298 336 92 535 50 652 53 715 40 85 (300) 810 16 (300) 59 74 962 **57**084 99 216 19 (1500) 53 67 336 90 91 96 (300) 445 508 614 28 36 730 92 (300) 811 26 (300) 46 51 52 60 (550) 74 904 85 **58**124 33 74 209 56 320 64 70 85 (1500) 464 90 503 (300) 12 67 97 680 749 854 (550) 920 90 (300) **59**030 34 180 (550) 262 310 426 554 60 65 96 725 35 40 79 890 933 (550).

60119 57 208 (15 0) 14 335 52 78 (3000) 95 (550) 444 70 99 596 98 653 57 67 99 719 (3000) 93 99 949 **61**245 80 92 315 44 62 (550) 81 (300)93 96 (550) 514 44 (1500) 72 73 660 944 **62**010 71 179 83 94 281 385 91 455 86 500 26 30 (300) 650 (300) 83 95 (550) 713 57 808 99 955 73 77 **63**001 34 91 (300) 259 63 (300) 312 14 17 20 419 70 90 555 67 661 734 92 801 21 53 59 94 924 64 **64**003 (3000) 100 27 59 265 304 40 46 80 94 415 24 (550) 589 632 (300) 62 724 66 67 (300) 81 850 55 68 925 58 (1500) **65**010 13 30 35 73 211 380 88 410 30 55 502 32 40 76 81 628 708 19 20 811 (550) 996 **66**008 11 (300) 69 98 119 26 263 392 (550) 435 525 94 613 761 80 961 **67**058 (300) 135 200 31 64 69 70 (300) 307 80 495 516 57 59 64 93 617 36 (300) 756 926 48 78 **68**017 (300) 32 71 143 70 206 311 473 512 41 653 87 732 43 66 817 983 **69**009 23 (300) 36 63 70 84 124 43 (3000) 232 365 466 571 85 98 630 92 757 92 93 808 28 919 31 32 90.

70000 57 58 (300) 82 (550) 206 63 78 513 10 34 35 604 89 (1500) 792 9 72 (300) 910 11 17 (300) 18 84 86 **71**055 88 153 98 206 10 41 57 86 94 95 390 (1500) 455 603 52 771 (3000) 823 78 913 18 39 **72**024 25 223 42 91 95 356 82 (1500) 425 49 62 722 40 94 97 (300) 813 16 (6000) 21 48 943 (1500) **73**039 49 76 129 40 97 213 412 38 80 (300) 99 544 (1500) 62 82 621 34 56 91 713 (1500) 22 71 881 947 51 76 85 98 **74**025 98 167 284 343 75 83 495 524 59 (300) 62 664 87 766 942 **75**011 16 60 119 39 51 69 70 (1500) 255 67 (300) 73 78 82 313 23 31 99 417 91 513 27 47 68 71 76 86 627 776 80 (550) 872 89 929 94 **76**096 116 48 55 251 72 312 33 (550) 71 82 91 403 40 50 591 600 59 742 73 95 868 918 35 55 **77**006 45 56 136 (550) 66 69 79 268 336 (300) 89 (3000) 96 503 678 95 710 41 953 81 94 **78**001 50 (3000) 141 200 68 465 536 60 (550) 61 627 65 738 43 80 816 47 (300) 64 92 911 95 **79**171 85 226 320 421 94 503 36 75 701 32 (300) 816 52 966.

80051 86 95 155 64 202 342 93 502 58 93 (550) 602 79 703 (300) 4 64 824 36 (550) 936 72 **81**092 111 (300) 19 (3000) 72 226 30 71 437 546 (3000) 86 (200) 608 799 (3000) 831 39 53 73 82 96 906 7 **82**396 417 (6000) 22 514 23 40 97 628 55 (300) 752 944 **83**000 (300) 76 138 50 (550) 268 79 80 87 323 35 64 82 86 443 56 (1500) 66 93 99 517 21 53 607 715 (550) 826 928 37 (300) 49 63 **84**008 91 134 215 305 (300) 61 71 82 (300) 98 418 (300) 20 (3000) 579 604 20 22 58 730 34 64 (300) 65 73 825 55 82 **85**048 (550) 55 107 268 91 97 409 57 506 70 86 617 74 719 88 843 52 66 68 90 953 86 (300) **86**106 51 67 93 222 88 90 308 14 45 (1500) 68 84 471 560 607 32 761 803 16 **87**094 153 80 (300) 221 332 51 (3000) 59 404 54 78 609 62 72 88 771 (1500) 815 45 947 89 **88**143 89 90 231 (550) 73 95 388 404 (550) 28 42 53 56 87 520 (300) 31 32 (300) 606 63 706 57 822 56 902 86 **89**017 33 47 67 (300) 117 (1500) 31 32 200 1 12 (3000) 42 351 (550) 430 565 71 90 621 (300) 51 67 704 169 (550) 83 811 59 77 909 21 27 (550).

90095 114 86 (300) 210 20 35 72 (3000) 98 (3000) 334 54 62 65 450 67 89 629 70 806 18 28 46 62 79 (300) 934 (3000) 45 72 96 **91**007 54 177 240 (300) 336 467 560 (300) 64 67 84 (300) 817 75 94 960 **92**023 56 89 (1500) 126 42 65 (300) 243 389 (3000) 97 439 52 549 53 95 702 20 50 96 857 919 42 **93**005 28 140 (3000) 212 384 423 27 (3000) 46 54 93 522 639 (300) 77 769 (550) 894 918 34 (300) 54 73 79 **94**008 66 104 94 313 34 45 60 79 604 11 26 732 74 (550) 843 88 (3000) 90 917 (300) 20 86.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 30 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto słabo.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na styczeń 141.50 płac., styczeń-luty 141.50 płac., na luty-marzec 141.50 płac., marzec-kwiecień 142,— płc., na wiosnę 142,50 płac., maj-czerwiec 144,— płac., czerwiec-lipiec 145.50 płac.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów na styczeń 47.40 płacono, na luty 47,40 płacono, na marzec 47.70 płc., na kwiecień 48.— płc., na kwiecień-maj 48.30 płac., na maj 48,60 płac., czerwiec 49,30 płac., lipiec 50,—.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.30. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, styczeń 142,—, styczeń-luty 142.—, luty-marzec 142,—, kwiecień-maj 142.50, maj-czerwiec 144.—, lipiec — m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 47,30, marek, styczeń 47,30, luty 47,30, marzec 47,60, kwiecień-maj 48,30, czerwiec 49,30, lipiec 49,90, sierpień 50,40, w miejscu bez beczki 47,—.

Bydgoszcz, 30 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica potw., piękna ciemna i szklista 182—185 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—180 mrk., poślednia 150 do 165 mrk.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 141—143 mrk., średnie suche 137—138 mrk., poślednie 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—150 mrk., średni —,— mrk., pośledni 120—150 mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 30 stycznia 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	197.90
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.30
Francuskie banknoty	za 100 franków	81.25
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.40
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.19
Półimperyał rosyjski		16.72
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	119.75
Bank Rzeszy (Reichsbank)	148.—
Austryacki bank kredytowy	534.—
Deutsche Bank	145.50
Disconto Comandit	194.75

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	33.10
„ z prawem pierwsz.	101.90
Oleśnicko-gnieźnieńska	26.25
„ „ „	75.25
Górnoszlązka A. C. D. E.	272.—
„ Lit. B. gwar.	197.—
Wschodnio-pruska południowa	108.90
Galicyjska Karola Ludwika	125.80
Kronprinz Rudolf	74.50
Austryacka kolej państwowa (Francuzy)	543.—
„ „ południowa (lombardy)	245.

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.50
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.95
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.405
Paryż	8 dni	za 100 franków	81,10
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.25
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.40
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	197.20

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.50
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	103.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.30
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.25
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.50
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie stare	3½	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ „	4½	1/1 i 1/7	103.—
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	92.30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102 50
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.75
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.50
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.30
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.30
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.30
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.30
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4½		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.80
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.20
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.90
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	93.30
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.75
„ papierowa	4⅕	1/5 i 1/11	67.20
„ „	5	1/3 i 1/9	79.80
„ srebrna renta	4⅕	1/1 i 1/7	67.60
„ „ „	4⅕	1/4 i 1/10	67.60
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	313.—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	120.50
„ „ z 1864 r.		za sztukę	316.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.75
„ „ „	4	1/1 i 1/7	75.90
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	73.80
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110.10
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.10
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.20
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.90
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	85.10
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	85.50
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	87.10
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	86.40
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	86.40
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	86.30
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.90
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	133.30
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	129.90
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	56.40
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.80
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.60
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.30
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	35.25

Telegram giełdowy

Berlin, 31 stycznia 1884.

Pszenica spok.
kwiecień-maj 174,—
czerwiec-lipiec 178,—
Żyto spok.
styczeń 147,—
kwiecień-maj 147,—
maj-czerwiec 147,25
Oléj rzep. słabo
styczeń 65,80
kwiecień-maj 65,80
Okowita słabo
w miejscu 47,80
styczeń 48,20
styczeń-luty 48,20
kwiecień-maj 48,80
czerwiec-lipiec 49,90
Owies
styczeń —,—
Wypow.-żyta wsp.
Wyp.-okow. kw. 20,000

Szczecin, dnia 31 stycznia 1884.

Pszenica słabo
kwiecień-maj 177,50
maj-czerwiec 179,—
Żyto słabo
kwiecień-maj 143,50
maj-czerwiec 144,—
Rzepik
w miejscu —,—

Kursa końcowe 31 stycznia 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	125,75
Pr. consol. 4%	102.40
Pozn. listy z.	101,40
Pozn. listy rent.	101,30
Austr. banknoty	168,40
Austr. renta złota	84,75
Austr. losy 1860	120.25
Włochy	93,25
Rumuny	103,50
Ros. banknoty	198,—
Ros.-ang. pożyczk.	86,60
Pol. 5% list. zast.	61.80
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	535,—
Keléj państwowa	543,50
Lombardy	248.—
Usposob. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. słabo
styczeń 65,50
w miejscu
kwiecień-mai 65,50
Okowita słabo
w miejscu 47,50
styczeń 47,50
kwiecień-mai 48,50
czerwiec-lipiec 49,70
Petroleum
w miejscu 9,40

W sprawie wyboru rektora dla II szkoły miejskiéj w Poznaniu

odbędzie się w **piątek** d. 1 lutego o godzinie **7½ wieczorem**

wiec na sali Hotelu Saskiego,

na który współobywateli uprzejmie zaprasza

Komitet wyborczy miejski.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący. **Fr. Andrzejewski,** skarbnik. **Dr. Grodzki,** sekretarz. **Albin Andruszewski.**
Fr. Dobrowolski. W. Kapałczyński. St. Offierski. Dr. R. Szymański. Fr. Tomaszewski.

W wtorek dnia 29-go b. m. o godzinie 9½ wieczorem, zasnęła w Panu, opatrzona śś. Sakramentami (238)

Jadwiga Teresa Emilia Mondré.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 2 lutego o godz. 3½ po poł. z domu żałoby, Chwaliszewo nr. 37, o czém zawiadamia

w smutku pogrążony mąż i rodzina.

Foznań 30 stycznia 1884.

Zebranie Tow. Pomocy Nauk.

pow. krotoszyńskiego

odbędzie się **dnia 5 lutego o godzinie 12 w hotelu Kuschke w Krotoszynie.** (230)

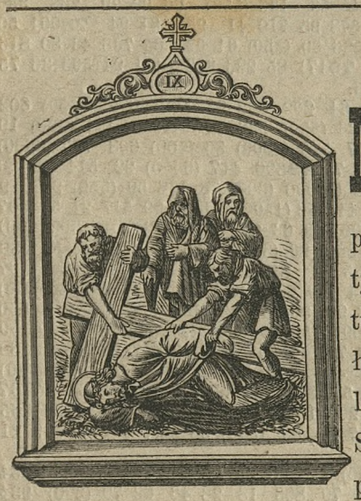

Stacye Męki Pańskiéj

płaskorzeźbione, wykonane artystycznie, w kolorach naturalnych malowane, trwałość nieograniczona na setki lat. Cena umiarkowana. Splaty także ratami. Próby przesyłam gratis i franko.

J. SZPETKOWSKI

dekorator kościołów. (180)

Berlińska ulica nr. 2.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (10)

Bazaru wyprzedaży

67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Walne zebranie

Towarzystwa

POMOCY NAUKOWEJ

na powiat śremski

odbędzie się dnia **7 lutego rb.** o godzinie 1 po południu u p. Kadzidłowskiego w **Śremie,** na na które zaprasza (234)

Komitet powiatowy.

Radlauera

Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek nr. 37

poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwając pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 m.,

2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fen. (49)

3) Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, but. 1 m.

4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.

5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok; cena 1 m.

6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 1 m.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Créme).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, fluksyi naskórnéj (Salzfluss) krostom ogorączkowym, węgrom skórnym i w nigóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, odziaływa bardzo skutecznie oraz usuwa na podeszwie nagromadzone szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i znaczne pocenie się nóg.

Świecznik

o 25 płomieniach ze złoconego bronzu całkiem nowy, dla tego, że za mały, ma być sprzedany za 180 mrk. Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (213)

Słodkie mesyńskie

pomerańcze

po 1 i 1,20 mrk. za tuzin poleca i wysyła (224)

W. Becker

Wilhelmowski plac nr. 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

B. Rogaliński Toruń.

SAMOWARY ROSYJSKIE

Ilustr. cenniki gratis.

Wielkie pomarańcze

najp. czewone i słodkie tuzin po 1 mrk., 25 za 2 m. poleca (235)

Michaelis Reich,

nar. ul. Wronieckiéj i Kramarskiéj 91.

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA

i

skład mebli,

luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (1)

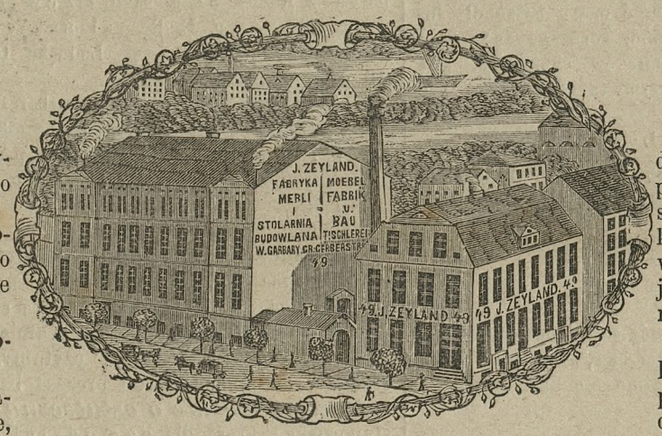

49 Wielkie Garbary 49.

ROBOTY budowlane

jako to: drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boażerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspiesznéj i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi. Rulety na taśmach stalowych.

Ceny miodów zniżone.

Ceny miodów zniżone. Nowy gatunek **miodu krakowskiego** Ceny miodów zniżone.

w żółtym kolorze t. z węgierski odebrał i poleca po nader przystępnéj cenie (139)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

jeneralny reprezentant miodosytni J. Wójcikiewicza w Krakowie.

Ceny miodów zniżone.

Zamierzam od śgo Jana r. b. wydzierżawić w majętności kobylepolskiéj następujące folwarki

Spławie, Szczepankowo i Michałkowo

na lat 18-cie. (202)

Bliższych informacyi osięgnąć można w Kobylempolu.

Józef Mycielski.

Koło Towarzyskie

urządza

w sobotę dnia 2 lutego

wieczorek z tańcami,

na który zaprasza (232)

Zarząd.

Sledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)

P. Brotzen

Croeslin, obw. rej. stralsundzkiéj.

Poszukują umieszczenia zaraz:

Nauczyciel domowy akademik, nauczycielka egzaminowana muzykalna, nauczycielka muzykalna nieegzaminowana, bony Polki i Niemki.

Koczorowski i Wlazłowski

Wrocławska ul. 15. (233)

Organista

żonaty, trzeźwy, lat 23 liczący, poszukuje odpowiedniéj posady na wsi lub w mieście od 1 kwietnia r. b. Zna się na introligatorstwie oraz na pszczelnictwie i wyrobie uli. Zgłoszenia należy przesyłać pod adr. **W. Kiełbasiewicz, Pawłowo** p. Czerniejewo (Schwarzenau). (238)

Szuka się

agentów.

Przewielebnemu Duchowieństwu dobrze znany **właściciel winnic i handlarz win** poszukuje **zdatnych reprezentantów za wysoką prowizyą.** Łask. zgł. należy przesyłać pod **G. 3813** do **Rudolfa Mossego w Kolonii.** (205)

Urzędnik gospod.,

kawaler w średnim wieku, obeznan z plantacyą cukr. buraków, znajdzie korzystne i trwałe miejsce w Kongresówce nad granicą Księstwa. Pensya 300 rubli i tantyema. Zgłoszenia przyjmuje **W. Glabisz w Pamiątkowie** p. Szamotuły. (214)

Studentów

na stancyą przyjmie chętnie rodzina polska ręcząc za pomoc i opiekę; fortepian w domu. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (239)

Organista,

kawaler, który ukończył kurs u pana dyrektora **Dembińskiego** w Poznaniu, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady zaraz lub od 1go kwietnia rb. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.** (190)

Pod. lit. **K. K. P. poste restante Miejska Górka** poszukuje od 1 lipca rb. posady

Urzędnik gosp.

żonaty, 33 lat liczący, oparty na dobrych rekomendacyach.

Organistę,

kawalera, wolnego od wojskowości, obeznanego z muzyką i śpiewem na cztery męzkie głosy, poszukującego miejsca od 1go kwietnia rb. na wsi lub małem miasteczku wskaże Wny **ks. Wawrzyniak,** prezes towarzystwa śpiewu kościelnego pod opieką św. Cecylii w Śremie. (193)

Od 1 lipca r. b. poszukuję

dzierżawy

od 500—700 m. ziemi.

Łaskawe oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod nr. 134.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.